Nr 79. **Kraków, 5 Kwietnia — Piątek.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 kwietnia.

Mamy przed sobą kilka pism i broszur wprawdzie nie świeżej daty, ale pełnych aktualności, bo dotyczą one stosunków religijnych na Wschodzie. Znane słowa Donoso Cortesa, że na dnie każdej kwestyi politycznej tkwi kwestya religijna, nigdzie bardziej nie okazują się prawdą, jak właśnie w tych krajach, gdzie po bizantyńskim cezaryzmie, który wydał z siebie prototyp kościoła państwowego nastąpił teokratyczny islamizm. Czy podwójny krzyż, czy półksiężyc, zawsze tam był najwyższem godłem świeckiej władzy, a wszystkie stosunki społeczne i polityczne wiązały się od wieków nieodłącznie z ustrojem religijnym. Półksiężyc jeśli dopuszczał jakich swobód dla chrześcian, to przyznawał pewien zakres autonomii politycznej jedynie na podstawie teokratycznej organizacyi bądź to w stosunku do schizmatyków, bądź do ludów połączonych unią z Rzymem. Stąd słusznie pisał Maurycy Mann w swej podróży na Wschód, że nikt nie zyska tu wpływu, nikt nie ujmie klucza kwestyi wschodniej, kto go tu nie będzie szukał w kwestyi religijnej; pisał to zaś w wilią kampanii krymskiej, przewidując już jej niepłodność. Ani przymierze zachodnie, ani Austrya nie umiała ująć tego klucza, żadne mocarstwo nie zdołało zyskać sobie stałego wpływu, przygotować żywiołów, ani zjednać szczerych sprzymierzeńców, dla tego właśnie, że pomijano tę sprężynę kwestyi religijnej.

Tajemnicą wpływu Rosyi na Wschodzie i jej polityki dziwnie konsekwentnej i niezłomnej nie jest ani domniemany testament Piotra Wgo, bo o wiele wcześniej wpływ ten zaczął się rozwijać, ani też owa wspólność szczepowa panslawizmu, bo to doktryna sfabrykowana w ostatnich czasach, ale tajemnica ta polega na solidarności religijnej, której ślady sięgają w bardzo odległą przeszłość. Znany publicysta angielski Urquardt, który poświęcał się przez długie lata badaniom Wschodu, a jako najgorętszy antagonista Rosyi nie może być podejrzanym o stronniczość, twierdzi, że carstwo moskiewskie zaledwie wyzwolone z niewoli tatarskiej, już rozpoczęło propagandę religijną wśród ludów chrześciańskich Turcyi. Już z końcem XVI wieku Rosya śle pieniądze na stawianie cerkwi i zapełnia monastery mnichami schizmatyckiemi. Faktem jest stwierdzonym, że w tej właśnie epoce ustaje przechodzenie na islamizm begów bułgarskich i bośniackich, które przez dwa pierwsze wieki panowania ottomańskiego przybierało olbrzymie rozmiary, tak że już zagrażało zupełnem sturczeniem chrześciańskiej ludności zwłaszcza krajów słowiańskich. P. Urquardt poświęcił temu przedmiotowi obszerne studyum w rocznikach *Diplomatic Revue.* Autor wykazuje, że wpływ rosyjski nie zdołał jednak zarównać tej przepaści, jaka leży między organizacyą kościołów wschodnich a prawosławiem, przykrojonem na modłę moskiewską.

Różnice te podejmuje znów O. Tondini barnabita w kilku broszurach, zwłaszcza zaś w dziełku *Le Pape d'Orient et Le Pape d'Occident.* Z pisma tego przekonać się łatwo, że tylko pierwotne pochodzenie kościoła rosyjskiego łączy go z kościołem wschodnim. Jedni tylko starowiercy rosyjscy są istotnie współwyznawcami schizmatyków na półwyspie Bałkańskim. Od Piotra Wgo rozpoczyna się reformacya starego Kościoła na nową cerkiew rosyjską, a jej właściwym zakonodawcą jest Carowa Katarzyna, która nietylko hierarchię duchowną poddała zwierzchnictwu cara-papieża, zniszczyła samodzielność patryarchy i najwyższego synodu, ale i dogmatyczne podstawy zmieniła na modłę po części protestancką, po części zaś według własnego widzimisię, a raczej interesu państwa.

W naturze każdej schizmy, która wyrosła z pnia fociuszowskiego, tkwi na dnie uległość dla państwa, gdyż każda schizma jest tylko sługą cezaryzmu czy w dawnem Bizancyum, czy w Petersburgu. Wszelako niewola islamizmu wywołała pewną samodzielność w organizacyi kościołów schizmatyckich na Wschodzie, bo w cerkwi i jej zwierzchnikach ludność schizmatycka znachodziła jedynych politycznych przywódzców. To też schizma rozdzieliła się na różne gałęzie, a pozornem stało się już zwierzchnictwo patryarchów konstantynopolitańskich nad patryarchami w Adryanopolu i Atenach. Każda z tych gałęzi rozrosła się w osobne drzewo, a dziś gdyby chcieć do jedności doprowadzić Kościół Wschodni, trzebaby przyłożyć siekierę do pnia tych drzew, które nietylko pod względem religijnym, ale i świeckiem osłaniały różne szczepy i plemiona od ucisku islamizmu. O. Tondini twierdzi, że gdyby Rosya zapanowała na Wschodzie, musiałaby albo zniszczyć organizacyę cerkwi własnej z czasów Piotra i Katarzyny i stworzyć nowego papieża wschodniego w Konstantynopolu, albo nawracać ludy prawosławne Wschodu do schizmy rosyjskiej w ten sposób jak nawracała unitów podlaskich.

Ważne studyum „O rozkładzie cerkwi rosyjskiej“ p. Lutrzykowskiego ogłoszone w *Przeglądzie Lwowskim*, podaje wiele ciekawych szczegółów i trafnie zestawionych faktów, które świadczą, że cerkiew ta nie ma dosyć warunków do szerokiej misyi połączenia i odrodzenia kościoła wschodniego, że żyje tylko jako sztuczny mechanizm należący do politycznej budowy caratu. Prawosławie w Rosyi jest tylko narzędziem politycznym wewnątrz, dyplomatycznym na zewnątrz, tu jedną z obręczy skuwających państwo, tam wędką zastawioną na mniemanych współwierców. Organizacya cerkwi rosyjskiej ulegała więcej wpływom protestantyzmu i racyonalizmu niemieckiego, niż zachowała tradycyi kościoła wschodniego. W ostatnich dopiero czasach równocześnie z powstaniem stronnictwa panslawistycznego w Rosyi, objawił się i pod względem religijnym zwrot dążący do podźwignienia rozkładającej się schizmy. Naprzeciw wzmagającej się od dawna niewiary silne wpływy z góry podnieciły tę reakcyę, a żarliwość i pietyzm schizmatycki powstał świeżo w podwójnym celu, aby stawić zapory nihilizmowi, a zarazem oddziaływać na ludy wschodnie. Reakcya ta niezdołała zgalwanizować strupieszałego organizmu cerkwi rosyjskiej, ale wybornym była środkiem do podniecania prześladowań katolików do krwawych misyi przeciw unitom i szerokiej propagandy schizmatyckiej po za granicami państwa.

Ze schizmą rachować się też potrzeba, jakby z wielką konspiracyą, jako z potęgą polityczną działającą na szerokie rozmiary przez tysiące ajentów. Jako religia jest ona tylko błichtrem i niedaje żadnych rękojmi przeciw dążeniom wywrotu i negacyi.

Działanie stronnictwa pietystów rosyjskich i konspiracyi schizmatyckiej na Wschodzie i w niektórych krajach austryackich może być groźnem jak każda konspiracya, dopokąd służy do przeprowadzenia celów politycznych. Lecz wpływ ten religijny Rosyi wywołać musi antagonizm, gdy cele te zostaną osiągnięte, gdy ludy należące lub chylące się do wschodniego kościoła spotkają się bliżej ze schizmą rosyjską. Jak panslawizm nieuchroniłby ludów słowiańskich mówi Urquart od procesu asymilacyjnego, tak owa mniemana wspólność wyznania nieuchroniłaby od prześladowań religijnych.

Im bardziej Rosya zbliża się do Konstantynopola, a według traktatu w San Stefano otaczać go ma do koła podległą sobie Bułgaryą, tem bardziej występuje problemat następny: czy patryarchat konstantynopolitański wraz z patryarchatem adryanopolitańskim zostanie poddany caropapizmowi petersburskiemu, czy przeciwnie cerkiew rosyjska uznaćby miała prymat Konstantynopola. W pierwszym razie kościoły wschodnie, które doznawały zupełnej tolerancyi od Turcyi przejśćby musiały przez szereg prześladowań pozbawiających je odwiecznej samodzielności; w przeciwnym wypadku Rosya przejśćby musiała przez wielką reformę religijną i, co rzecz nie możebna, zniszczyć dzieło Piotra Wgo i Katarzyny, a przywrócić dawną organizacyę cerkwi.

Pietyści schizmatyccy w Rosyi podnoszą dziś okrzyk tryumfalny, według nich ostatnia kampania była nową krucyatą, wojną świętą; zapowiadają oni, że dzieło jeszcze w całości niedokonane, marzą nietylko o bazylice Śej Zofii, lecz głoszą, że Rosyi zadaniem oswobodzić miejsca święte z rąk niewiernych. Zanim chwila po temu stosowna nadejdzie, zwracają oni całą usilność na bliższe kraje, gdzie propaganda schizmatycka znachodzi powodzenie.

Zestawiliśmy na podstawie kilku broszur oznaki dążeń jednego stronnictwa w Rosyi mającego dziś przewagę, działającego często na własną rękę a oddającego wielkie usługi w dążeniach zaborczych Rosyi.

Naprzeciw tym dążeniom działanie innych mocarstw na Wschodzie dla tego dotąd było niepłodnem, że dyplomacya europejska była bezwyznaniową. Dziś nawet po tylu doświadczeniach w zarzutach gabinetów wiedeńskiego i londyńskiego, przeciw traktatowi z San Stefano nieznachodzimy, choćby jednego punktu świadczącego, że nastąpiła pod tym względem zmiana. Wszak na półwyspie bałkańskim są także ludy katolickie, dla których rękojmi swobód religijnych mogłaby żądać Austrya na tej samej podstawie, na jakiej Rosya rozciąga swój protektorat nad prawosławnymi. Z innej strony gdyby Anglia silniej popierała Greków tak pod względem narodowym jak i religijnym, obudzićby mogła siłę odporną w samem łonie cerkwi wschodniej przeciw przewadze rosyjskiej. W walce żywiołu greckiego z prądem panslawizmu kwestya religijna może odegrać wielką rolę. Patryarchat wschodni w Konstantynopolu może stać się dziś już punktem środkowym opozycyi, jaką wywołać nieomieszka protektorat rosyjski. Lecz w Konstantynopolu obok patryarchy wschodniego jest także patryarchat katolicki, któremu podlegają ludy różnych obrządków, ale połączone z Rzymem.

Od chwili, gdy wpływ Francyi tu przestał działać, żadne mocarstwo nie starało się wstrzymać prześladowań i nowych schizm wśród kościoła armeńskiego podniecanych z ambasady rosyjskiej. Dziwić się też nie można, że Rosya sama pragnie rozstrzygać o całym Wschodzie, bo wszystkie posterunki opuściły inne mocarstwa i porzuciły oddawna ten klucz kwestyi wschodniej, którym jest tylko sprawa religijna.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 3 kwietnia.

(||) Nie misya bezskuteczna jen. Ignatiewa, ale doraźne ogłoszenie energicznego okólnika lorda Salisbury stanowi ważny zwrot w *mise en scéne* polityki austryackiej. Było to rzeczą aż nadto jasną i widoczną, iż hr. Andrassy nie zgodzi się na całość traktatu w San Stefano i że czeka tylko odpowiedniej sposobności, aby zrzucić maskę i wystąpić jako otwarty przeciwnik umowy pokojowej, zagrażającej w tak wysokim stopniu żywotnym interesom monarchii austryackiej. Wybór jen. Ignatiewa, którego głównie winią o złamanie obietnic uroczyście w Reichstadzie przez ks. Gorczakowa i Cara danych, niebył szczęśliwym, pomimo, że misyę tego męża stanu poprzedzały wizyty W. ks. Heskiego i Oldenburskiego. Ale mimo to trzeba było w rozmowach i konferencyach z rosyjskim wysłannikiem zachować wszelkie formy dyplomatyczne, by nie zdradzić prawdziwej barwy. Jeszcze za pobytu jenerała Ignatiewa w Wiedniu, padł w Londynie pierwszy strzał wojenny, nastąpiła dymisya Derbego i uchwała zwołania rezerw wojskowych. Zaledwie jenerał Ignatiew opuścił Wiedeń, ogłoszono w Londynie słynny okólnik lorda Salisbury, o którym Ignatiew może pierwszą wiadomość otrzymał w Warszawie, przejeżdżając do Petersburga. Okólnik ten znaczy spalenie mostów za sobą. Odtąd Anglia nie może się cofnąć, odtąd więc i Austrya może śmielej wystąpić. Teraz pozostaje tylko alternatywa, albo uległość Rosyi, albo wojna angielsko-rosyjska, w którą Austrya lada chwilę może być wplątaną. Jak rzeczy chwilowo stoją, biegu wypadków już nie zdoła zatrzymać żadna intryga pokątna, żadna opozycya dworska lub rządowa. Ks. Gorczakow na okólnik lorda Salisbury da naturalnie równie kategoryczną odpowiedź, poczem pozostanie tylko spełnienie wymiany wzajemnego *ultimatum*. Dalszy rozwój sytuacyi trudny do przewidzenia. Utrzymują, że każde z mocarstw, tak Anglia, jak i Rosya, jak i Austrya zajmą te pozycye, których obsadzenie uważają za niezbędne, czekając spokojnie, czy i kiedy spodoba się stronie przeciwnej wojennych użyć kroków. Ogłoszenie okólnika lorda Salisbury i równoczesne wydanie hasła w prasie austryacko-węgierskiej o wspólnem zadaniu Austryi i Anglii świadczą dostatecznie, że między obu temi mocarstwami od dawna musi istnieć umowa względem obalenia traktatu w San Stefano. Najważniejszem jest pytanie, jakie stanowisko zajmuje ks. Bismark. Mówią, że Niemcy życzą sobie wojny angielsko-rosyjskiej, ale lokalizowanej, bez udziału Austryi. Przypatrując się rozwojowi wypadków od lat dwóch, nie można pozbyć się obawy, iż Niemcy w chwili najkrytyczniejszej gotowe wywrzeć nacisk na Austryę, aby pozostała neutralną.

Wiedeń 3 kwietnia.

(367-me posiedzenie Izby deputowanych).

Między odczytanemi na początku posiedzenia dzisiejszego według treści swej petycyami znajdują się z Galicyi: petycya rolników powiatu Tarnopolskiego o utworzenie w Tarnopolu filii Banku narodowego; petycya jarosławskiej Rady powiatowej o zwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku; petycya gminy Połoniczny pow. Kamioneckiego o niepozbawianie jej własnych gruntów i niekaranie za paszenie bydła na własnych gruntach.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie projektu rządowego o zmianie w regulacyi podatku gruntowego. — Na wniosek dep. Dumby przekazano projekt osobnej komisyi, złożonej z 12tu członków.

Poczem w pierwszem czytaniu przekazano komisyi stemplowej wniosek dep. Rygera o przedłużenie prawomocności ustawy z d. 31 marca 1875, co do zwolnienia drobniejszych wykreśleń hipotecznych od stempla.

Dalsza dyskusya nad ustawą kwaterunkową rozpoczyna się od § 25go, który mówi o dostarczaniu kwatery dla osób pobierających gażę, a który po niejakiej dyskusyi przyjęto bez zmiany, odrzuciwszy wnioski odmienne depp. Kronawettera i Portugalla.

Paragrafy 26—30 (o świetle i opale, o współużywaniu kuchni i naczyń kuchennych, o zawiadomieniu gmin co do potrzebnego dla wojska pomieszczenia, o obrachowaniu komornego za kwatery dla osób pobierających gażę) uchwalono bez dyskusyi.

Paragraf 31 naznacza płacę za kwaterę prostego żołnierza i konia wedle różnych kategoryj koszar i kwatery.

Dep. Kamiński: Po przyjęciu § 23-go i po zwaleniu ciężaru kwaterunkowego na kraje, gdy Rada państwa uszczęśliwiła gminy wekslem trasowanym *in bianco* i gdy wydaje się rzeczą bardzo wątpliwą, czy sejmy krajowe weksel ten będą honorowały, nasuwa mi się — mnie jako postaci o dwu duszach, na co w dyskusyi ogólnej wskazał pan minister, czyniąc aluzyę do mojego charakteru burmistrzowskiego i poselskiego — nasuwa mi się obawa, że gminy jak dotychczas, tak i nadal będą ponosiły cały ciężar kwaterunkowy. Na nic tu kon-

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z r. 1848 i 1849

przez autora

Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.

(Ciąg dalszy.)

Gdym szedł do jen. Zamoyskiego, miałem żywo w pamięci jego postać wyniosłą, pełną dystynkcyi i w całym jeszcze blasku młodości, jaką miał przed 17tu laty. Ale jakież zmiany znalazłem w całej jego osobie. Krucze jego niegdyś włosy posiwiały były przedwcześnie, oko jedno występowało nieruchomie ze swojej oprawy w skutku rany, jaką odniósł na samem wejściu do Galicyi. Na twarzy jego wyrobił się był wyraz nieugiętej energii, ale zarazem ciężkie choroby jakie przebył i które zostawiły w jego organizmie śmiertelne nasienie wybiły na niej swoje smutne piętno. Niemniej jak powierzchowność i charakter jego był zmieniony. Nie byłto już ów koleżeński pułkownik z r. 1831, był to człowiek zgryziony, rozdrażniony, zakwaszony cierpieniami fizycznemi, zawodami szlachetnej ambicyi, którą żył od lat najmłodszych, działalnością gorączkową w próżni, *) a wreszcie kłótniami emigracyjnemi.

To rozdrażnienie jego charakteru uderzyło mnie już mocno w ciągu półgodzinnej z nim rozmowy w przejeździe z hotelu Lambert na ulicę *de Provence*. Mówił cierpko o rzeczach i ludziach nieoszczędzając nawet osób, w których stary książę wuj jego pokładał zupełne zaufanie. Słuchał on opowiadania mojego o działaniach polskich w Węgrzech, uważnie nie okazując jednak, ani sympatycznego zajęcia się niemi, ani też nieprzychylnego usposobienia. Widziałem, że dla niego związek między sprawą węgierską, a sprawą polską był kwestyą nad którą potrzebował się bliżej zastanowić, ale gdym mu szczerze powiedział, że zamierzam zetknąć się ze wszystkiemi stronnictwami w emigracyi, ażeby wszystkie pociągnąć pod jedną chorągiew polsko-węgierską, przybrał natychmiast ton lodowaty i od całej tej sprawy zdawał się ręce umywać. Było to jednak przemijające tylko wrażenie. W kilka miesięcy później zdecydował się sam jechać do Węgier. Uczucie patryotyczne przeważyło w nim wszelkie względy uboczne, i tak było zawsze, gdziekolwiek się pokazała chorągiew polska, jak w 1849 r. w Wegrzech, w 1854 r. na Wschodzie on tam stawić się musiał, jak żołnierz na apel... nie pytając się, czy ten ruch polski jest dobrze obrachowany i kto nim kieruje, niezważając nawet na okropne cierpienia fizyczne, którym ciągle ulegał, a gdy już sam niemógł być wśród walecznych to im posyłał posiłki w ludziach i zapomogi, jakie mógł uzbierać jak w powstaniu 1863 r.

Po rozmowach jakie miałem z posłem węgierskim, z księciem A. Czartoryskim i epizodycznie z Wł. Zamoyskim należało mi nie ociągając się dalej zaatakować Jła Dembińskiego. Jenerał mieszkał bardzo skromnie, niemal ubogo, gdym przyszedł do niego siedział nad jakiemiś szpargałami w małej izdebce, w której nie było ognia na kominku, lubo to było w grudniu. Był on już pozyskany dla sprawy węgierskiej przez W. Jordana, który mu przyniósł list od Bema i uprzedził go, że ja przyjdę do niego w formalnem poselstwie od Kossutha. Nie potrzebowałem więc szeroko rzeczy mojej przedstawiać. Po kilku słowach, które poparłem listem Pulskiego, odpowiedział mi, że jest gotów wybrać się do Węgier i że niezwłocznie pójdzie do ks. Adama pomówić z nim o tem. Zresztą słuchał jednem uchem tylko com mu o sytuacyi Węgier mówił, jakby mu to było rzeczą obojętną i miał coś innego na sercu czego mi powiedzieć nie chciał. Był widocznie zakłopotany. Dowiedziałem się wkrótce z jednej strony od Jordana, z drugiej strony od Telekiego o co mu chodziło. Poczciwy jenerał był jak wielu bardzo emigrantów zadłużony. Nie wiedział już jak wybrnąć ze swoich kłopotów, gdy jak *Deus ex machina* pojawił się u niego Jordan z propozycyami węgierskiemi. Bardzo je też mile przyjął i dał do zrozumienia Jordanowi, że jeżeli Węgrzy chcą ażeby swojej starej szabli dobył dla oswobodzenia ich kraju, to muszą najprzód jegoż samego oswobodzić od trapiących go wierzycieli. Przedemną którego pierwszy raz widział nie chciał z tym występować, ale księciu Czartoryskiemu wyjawił otwarcie sekret swojej sytuacyi. Książe podjął się negociować z Telekim w jego interesie. Nie szło to jednak bardzo gładko. Teleki był sceptykiem, wierzył w to tylko czego dotykał, i nie lubił rozstawać się z jakiemikolwiek pieniędźmi, czy to własnemi, czy powierzonemi mu przez swój rząd. Gdyby był miał matematyczną pewność, że za kilka tysięcy franków okupi tryumf Węgrom, byłby się jeszcze może targował, a tej pewności nie miał. Zwlekał też kilka tygodni ze swoją ostateczną decyzyą. Dopiero gdy wiadomości przyszły, że Austryacy wkroczyli do Węgier, że prą Węgrów i zbliżają się do Pesztu uląkł się odpowiedzialności, jakąby ściągnął na siebie, gdyby im nie przysłał Jenerała na którego talenta wojskowe liczyli i zgodził się na warunki Dembińskiego.

Biedny stary jenerał. Puszczać się na największe niebezpieczeństwa, przedzierać się przez kordony pruskie i austryackie i iść walczyć za sprawę, która zdawała się upadać, dlatego aby mieć czem zaspokoić swoich wierzycieli. Co za los dla człowieka zasłużonego i obywatela niegdyś możnego! Bez wątpienia w owej chwili nie miałbym był odwagi namawiać go do takiej awantury, ale on był już na wszystko zdecydowany, nie przewidywał tylko, że ta suma, którą mu Teleki z góry wypłaci, będzie ciężkim dla niego łańcuchem. Tak bowiem w rzeczy samej stało się. Ona to krępowała jego wolę, gdy zmienność Kossutha, nieposłuszeństwo jawne Görgeja i intrygi podrzędnych dowódzców czyniły mu służbę węgierską nieznośną.

Sciągnięcie Mierosławskiego do Węgier było zadaniem więcej nierównie skomplikowanem niż nakłonienie Dembińskiego, ażeby przyjął dowództwo armii węgierskiej. Wiedziałem dobrze, że Mierosławski miał się za wielkiego człowieka, a Kossuth chciał go wypróbować na stanowisku drugorzędnem w sztabie głównym, lecz przypuściwszy, żeby się na to zgodził, zostawało jeszcze pytanie, czy Dembiński zechce przyjąć za współdziałacza improwizowanego hetmana demokratów? Nie śmiałem sam go badać w tym względzie, wolałem się uciec do pośrednictwa jego przyjaciela, czcigodnego Barzykowskiego, którego codzień prawie spotykałem na obiedzie w klubie polskim na ulicy St. Honoré. Barzykowski był człowiekiem umiarkowanym, rozważnym, wytrawnym i nieposzlakowanej uczciwości. Prosiłem go nietylko, ażeby wysondował Dembińskiego, ale żeby wpłynął ile będzie mógł na niego i nakłonił go do zapomnienia uraz, jakie mieć może tak do Mierosławskiego jak i do innych zwolenników demokracyi, którzyby służyć chcieli w wojnie węgierskiej pod jego dowództwem. Barzykowski przyrzekł mi to i w parę dni później przyniósł mi do klubu odpowiedź Dembińskiego. Jenerał mu powiedział, że opinie polityczne Mierosławskiego wcale go nie obchodzą, że w Węgrzech ma on być oficerem a nie trybunem, że pisarzowi historyi wojny 1831 r. przebaczyłby najostrzejszą krytykę jego działań wojennych i politycznych, ale że Mierosławski przeszedł wszelką granicę uczciwej krytyki względem niego. Napisał bowiem w swojej skróconej historyi kampanij 1831 r. w języku francuskim, te słowa „Dembiński wszedł do Warszawy jako zbawca, a wyszedł z niej jako zdrajca“ i tego mu nigdy nie przebaczy. Wyraz „zdrajca“ wystósowany do Dembińskiego, zrobił na mnie wrażenie tak bolesne, jakby do mnie samego był wymierzony. Pewny jednak byłem, że nie wyszedł z przekonania Mierosławskiego, że go rzucił tylko w swój frazes dla antytezy. Powiedziałem to Barzykowskiemu i dołożyłem, że Mierosławski jeżeli zechce iść do Węgier, to musi napisać list do jenerała Dembińskiego i wyrazić mu żal za oszczerstwo, jakiego się dopuścił na niego tak nierozważnie. To mu honor nakazuje. W takim razie, rzekł Barzykowski, nie wątpię, że jenerał Dembiński rękę mu poda.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) „Polak emigrant, mawiał on, nie biorący udziału w politycznem zadaniu wychodźtwa polskiego, jest dezerterem z pola na którym toczy się walka o wszystko, co jest najświętsze.“ (Bronisław Zaleski życiorys Orpiszewskiego w *Przeglądzie Polskim* na miesiąc wrzesień 1875 r.

stytucya poręczająca krajom równy rozkład ciężarów publicznych; na nic budżet wspólny, który pozycyą swą, przeznaczoną na kwaterunki, dowodzi, że ciężar taki powinno ponosić całe państwo w budżecie wspólnym. Ciężar ten stanie się dotkliwszym jeszcze przez wymogi § 5go co do nowych koszar, wobec których dawne koszary nieskarbowe nie będą już uchodziły za koszary, chyba za koszary podrzędne, a więc wynagrodzenie za nie będzie znacznie mniejsze. Niech nikt się nie łudzi, iżby gminy bez zapomóg dopuszczać się miały zbytku budowania nowych koszar wedle wydanych przez ministerstwo planów; nikt nie da się złapać na te plewy, któremi wabi nas komisya, sławiąc wynagrodzenie większe za pomieszczenie wojska w koszarach nowo zbudowanych — wynagrodzenie o 30% większe. W Austryi niema instytucyi pieniężnéj, którąby udzielała pożyczek 3procentowych. Nadzieje przeto co do budowania koszar są istną *fata morgana.* Wobec kłopotliwego położenia państwa pod względem finansowym nie myślę żądać zbyt wielkiego wynagrodzenia za pomieszczenie wojska w koszarach dotychczasowych i w domach prywatnych, ale wynagrodzenie przeznaczone w projekcie jest zbyt małe. Dla tego wnoszę, aby zamiast 1go centa za mieszkanie (od głowy i na dzień) w koszarach podrzędnych *(Nothkaserne)* położono 2 centy; a zamiast wynagrodzenia 1 centa za kwaterunek w domach prywatnych bez używania kuchni, 1½ centa zaś z wspólnem jéj używaniem, proszę położyć 2½ cta, a względnie 3⁴/₁₀ cta.

Dep. Kronawetter wnosi o przekazanie paragrafu do komisyi celem podwyższenia wynagrodzeń stosownie do różnych okoliczności po różnych krajach. — Wniosek ten nie zyskuje poparcia.

Dep. Weigel: Ostatni ustęp §. 31go mówi: „Gmina nie traci pretensyi nabytej co do ustanowionych tu wynagrodzeń za kwatery w koszarach wzorowych, chociażby w przyszłości większe były żądania.“ Ustęp ten niejasno jest ustylizowany, z którego to powodu mówca i koledzy jego, jak w ich imieniu oświadcza, nie mogą pozbyć się obawy, iż paragraf ten w ustępie ostatnim mógłby być tłómaczony na niekorzyść gmin dostarczających koszar i potrzeb wojskowych. Według projektu rządowego bowiem możnaby rzecz tak rozumieć, że nawet w razie większych w przyszłości wymagań właściciel koszar nie miałby prawa do większego wynagrodzenia nad to, które tu jest ustanowione. To zaś sprzeciwiałoby się słuszności i duchowi ustawy. Dlatego oświadcza mówca, że Polacy nie będą głosowali za tym ustępem, jeżeli minister obrony krajowej nie da wyjaśnienia zaspokajającego co do sposobu pojmowania i praktykowania tegoż ustępu.

Minister obrony krajowej Horst: Co do wywodów depp. Kamińskiego i Kronawettera powołuję się poprostu na to, com powiedział w dyskusyi ogólnej. Cóż jest celem ustawy? Propagowanie budowy koszar, a to takich, któreby odpowiadały planom ku temu sporządzonym w ministerstwie. Dla tego tylko za pomieszczenie w takich koszarach wzorowych płacić się ma większe wynagrodzenie; ofiary które państwo na ten cel ma ponosić, będą wynosiły około 1½ miliona rocznie. Z tych przeto względów oświadczam się przeciw obu wnioskom. Co się tyczy mowy dep. Weigla, przyznaję, że na razie mogłoby się wydarzyć tłomaczenie owego ustępu w sposób wyłuszczony przez mowcę; ale nie taka jest myśl ustawy; owszem ustęp ten tak rozumieć należy, że nawet gdyby w przyszłości większe były wymogi, niżby podołać mógł właściciel koszar, i gdyby budynek już nie odpowiadał tym wymogom, właściciel nie utraci nic z praw nabytych niniejszym paragrafem.

Dep. Weigl oświadcza, że wskutek takiego oświadczenia Polacy będą głosowali za zaczepionym pierwotnie ustępem.

W głosowaniu upada wniosek Kamińskiego; uchwalono § 31szy bez zmiany.

Bez dyskusyi uchwalono §§. 32—41.

Do reszty paragrafów tu i owdzie wnoszono poprawki, między innymi dep. Kamiński, z góry przypuszczając, że wniosek jego upadnie, wnosi *honoris causa,* aby w § 46 w miejscowościach pierwszej drugiej, trzeciej i czwartej klasy wynagrodzenia za przechodni kwaterunek oficerów podwyższono z 35 na 70 ct., w miejscowościach piątej, szóstej i siódmej klasy z 26 na 52 ct., w wszystkich innych z 14 na 28 ct. Wniosek ten upadł rzeczywiście, utrzymał się natomiast wniosek Heilsberga, aby opuszczono wynagrodzenie 14-centowe, a miejscowości poza siódmą klasą położono na równi z miejscowościami piątej, szóstej i siódmej klasy. Była to jedyna poprawka, która się utrzymała; wszystkie inne paragrafy i ustawę o zaprowadzeniu nowych przepisów kwaterunkowych uchwalono bez zmiany.

Koniec posiedzenia o godz. 3¼. — Następne w piątek. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad ustawą o osobistym podatku dochodowym.

Wiedeń 3 kwietnia.

(72-gie posiedzenie Izby wyższej).

Prezes książę Karol Auersperg zagaja posiedzenie, odbierając przyrzeczenie od pojawiającego się w Izbie po raz pierwszy Ludwika hr. Wodzickiego.

Feldmarsz. Koller wnosi, aby dziś już wybrano komisyę do ustawy kwaterunkowej, aby komisya ta zaraz po uchwaleniu ustawy przez Izbę deputowanych mogła nią się zająć. — Izba zezwala.

Na porządku dziennym znana z obrad Izby niższej ustawa o przekazaniu deputacyom regnikolarnym sprawy długu 80-milionowego — którą to ustawę uchwalono bez dyskusyi.

Następuje wybór piętnastu członków do komisyi kwaterunkowej. Z Polaków wybrany ks. Czartoryski.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 45 — Następne nie naznaczone.

Poznań 2 kwietniaa.

Oba Koła posłów polskich w Berlinie nie przyjęły mandatu, który im chciała narzucić zaimprowizowana w Poznaniu filia komitetu lwowskiego w sprawie adresu i deputacyi do Ojca ś. Odpowiedź jest stanowczą, jasno określa stanowisko polityczne Kół poselskich, mających wyłączny mandat reprezentowania interesów polskich i katolickich w Berlinie. Niemal wszystkie partye w Poznańskiem a znaczna część parafij z Prus Zachodnich nadesłały akcesa do adresu do Ojca ś. redakcyi krakowskiej. W deputacyi naszej wyjechali p. Adam Żółtowski jako przewodniczący deputacyi poznańskiej, hr. Edward Raczyński, p. Stefan Chłapowski, Konstanty i Marceli Żółtowscy, X. dziekan Lewandowski, X. profesor Dziedziński, jakoteż kilku włościan.

Wiecie już, że składka na pomnik dla Piusa IX na Wawelu przeszła 900 marek w subskrypcyi *Kuryera.* W krótce ogłoszoną będzie składka na pomnik dla śp. X. Jana Koźmiana w Katedrze Poznańskiej. Nie wątpimy, że i Kraków w niej odpowiedni weźmie udział. Od deputacyi naszej nadeszły właśnie listy z Wiednia pisane pod błogiem wrażeniem połączenia się z deputacyami ze Lwowa i Krakowa i serdecznej audyencyi u Nuncyusza. W ostatniej chwili wybrał się także w pielgrzymkę do Rzymu profesor dr. Rymarkiewicz, prezes Towarzystwa naukowej pomocy i Towarzystwa oświaty. We Włoszech przyłączą się do naszej deputacyi wielkopolskiej bawiący tam hr. Zygmut Skórzewski członek Izby panów i Karol Mielżyński. Deputacya poznańska składać się będzie z 10 do 12 osób.

Zawiązało się u nas Towarzystwo Piusowe celem wspierania pozbawionych dochodów księży. Rząd zaraz wytoczył mu proces. Z tego powodu w ostatniej chwili X. kan. Kalicki musiał zaniechać zamierzonej podróży do Rzymu. Prawnicy są mocno zaciekawieni, w jaki sposób stowarzyszenie pomienione zostanie zaczepionem przez prokuratoryę. Towarzystwo mimo procesu zapowiedziało ogólne zebranie członków na jutro.

Ile zdziałać może jeden gorliwy obywatel, wybitnym znów przykładem p. M. Jackowski z Pomarzanowic patron kółek włościańskich, których liczba już przeszła 100, dzięki zachodom patrona. Zebranie ogólne delegatów kółek włościańskich które się odbyło w Poznaniu, składało się po większej części z włościan. Było to pouczającem i pocieszającem, bo świadczyło o coraz bardziej rowijającej się samodzielności ludu naszego.

Walne zebranie akcyonaryuszów naszego teatru bardzo było burzliwem, i wiele słabych stron społeczeństwa naszego okazało.

Do parlamentu niemieckiego w miejsce posła Kozłowskiego, który mandat złożył, wybranym został p. Stanisław Kurnatowski wice-marszałek sejmu poznańskiego syn jenerała. W miejsce zaś zmarłego hr. Zygmunta Działowskiego ma wszystkie szanse przejścia p. Antoni Kalkstein wielce szanowany i zamożny obywatel.

Kuryer Poznański zamieszcza dziś smutne a ciekawe zestawienie statystyczne skasowanych w Poznaniu zakładów edukacyjnych katolickich.

Londyn 30 marca.

Zadziwiać może niejednego, że Anglia dopiero dziś z całą energią zabiera się do uzbrojenia i zamierza prowadzić wojnę, czując się zagrożoną w swoich interesach na Wschodzie. Przyczyną tego spóźnionego wystąpienia jest przecenienie sił tureckich w kampanii zeszłorocznej. Niepowodzenia początkowe Rosyan zrodziły przekonanie, że zima da się im tak we znaki, iż armia turecka wystarczy dla powstrzymania pochodu ich; nie przypuszczano, znając dobrze obustronne położenie, aby Rosyanie przebyli Bałkan w zimie, wiedząc, że dostawa żywności i paszy bardzo jest utrudniona a licząc na to, że z roztopami wiosennemi stanie się niemal niepodobną a w każdym razie nad miarę kosztowną. Chciano Rosyę pokonać własnemi jej wysileniami i kredyt jej podkopać przewlekłą wojną a w końcu liczono na Austryę. Rzeczywiście zaś nie przewidywano, że cofający się pośpiesznie Turcy zostawią w Orchanie nagromadzoną żywność dla 30,000 wojska, która się dostanie Rosyanom i że armia turecka będzie cierpiała niedostatek, mogąc otrzymywać bez przerwy zapasy z głębi kraju. Sądzono zatem, że armia rosyjska wkroczywszy do Rumelii, będzie wycieńczoną, zdziesiątkowaną i znajdzie wielkie trudności w zaopatrzeniu się w żywność. Z Wiednia zaś odbierano zaspakajające oświadczenia a z Berlina przyrzeczenia, że Rosya nie wyjdzie po za obietnice w Reichstadt zrobione; dopiero, gdy się przekonano, że niema się na kogo spuścić, wzięto się do uzbrojenia a wreszcie sądzono, że Austrya w obawie rozpostarcia się wpływu rosyjskiego na całym półwyspie, będzie musiała zająć Serbię i stanąć na straży u granic Bułgaryi.

Nie umiała nigdy Austrya korzystać z swego położenia na Wschodzie i albo nie widziała, albo lekceważyła sobie propagandę rosyjską w tym kraju, lubo katolicki charakter kraju mógł był wielu zwolenników jej jednać. Tym czasem Rosya nieufając Serbii, której nawet wzrostowi wcale nie sprzyja, wychowywała setki bułgarskiej młodzieży w swoich seminaryach duchowych i nauczycielskich, to też podczas wojny serbsko-tureckiej dużo rannych nauczycieli bułgarskich leżało po szpitalach w Belgradzie, a prawie wszyscy byli kształceni w Rosyi. Dopiero w ostatnich czasach Amerykanie zaczęli się krzątać z swem Towarzystwem biblijnem, aby robić prozelitów. Misye katolickie w Bułgaryi, które mogły były z pomocą Polaków wielką Austryi wyświadczać usługę, były zostawione bez żadnej opieki dla tego, że się z Polaków składały. Wybornie cechuje agitacyę rosyjską w Bułgaryi fakt następujący: pewien Bułgar, wychowaniec rosyjski, rozpowszechniał był w Bułgaryi pisma podburzające a mianowicie w okręgu Filipopolu. Władze tureckie obojętne na taki rodzaj propagandy broszurowej, aresztowały go wreszcie, ale jenerał Ignatiew reklamował go, niby jako poddanego rosyjskiego i z dobrym skutkiem. W trzy miesiące później musiała Turcya przyjąć tego samego Bułgara i to w Filipopolu, jako ajenta wicekonsularnego rosyjskiego.

Mówiąc o wojennych przygotowaniach Anglii, mogę z najlepszego źródła twierdzić, że program wojny, jeśli do niej przyjdzie, ograniczy się, jak na teraz, na środkach, jakiemi Angliia rozporządzać zdolna, a to dopókiby Austrya nie przystąpiła do akcyi, co jest rzeczą dotąd bardzo wątpliwą. Poprzestaną przeto Anglicy na obsadzeniu ważniejszych punktów morskich na południu, na zniszczeniu statków rosyjskich na morzu Czarnem, spaleniu portów i miast nadbrzeżnych i trapieniu Rosyi choćby nawet i na morzu Baltyckiem. W żadnym zaś razie nie ma Anglia zamiaru podnieść sprawy polskiej ani dyplomatycznie ani zbrojno, w obawie obudzenia niechęci pruskiej a może i zrażenia Austryi. Jeżeli zaś, o czem nie wątpić, znajdą się agitatorowie angielscy, coby chcieli przez Polaków niepokoić władze rosyjskie w Polsce, mogę upewnić, że działoby się to bez wpływu rządu angielskiego wyłącznie z prywatnej gorliwości, jak to już było zamiarem w roku zeszłym i jak się niegdyś udawało we Włoszech. Godzi się przeto zawczasu ostrzedz nierozważnych.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w tabuli krajowej galicyjskiej posadę dyrektora Ludwikowi Rojkowi dotychczasowemu zastępcy dyrektora, adjunkta zaś w tejże tabuli Jana Żółkiewskiego mianował zastępcą dyrektora.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu powiatowego w Kuttach Fryderyka Klossa adjunktem sądu kolegialnego w Złoczowie, auskultantów zaś Dyonizego Sanockiego i Józefa Karczewskiego adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Kuttach, drugiego w Rudkach.

Wiedeń 3 kwietnia. Wydział budżetowy Izby deputowanych obradował wczoraj nad kilku rezolucyami, które mu przydzielone zostały do zbadania podczas rozpraw budżetowych. Między innemi uchwalono przydzielić rezolucyę wniesioną przez X. Ruczkę w sprawie reorganizacyi dyecezyi krakowskiej, deputowanemu Rodlerowi, jako sprawozdawcy budżetu wyznań, aby ją zbadał i przedłożył wnioski.

Wydział ugodowy Izby wyższej ukończył już obrady nad statutem bankowym i pomiędzy innemi zmianami przyjął także w sprawie wicegubernatorów banku pośredni wniosek uczyniony w Izbie deputowanych przez Dra Beera, mianowicie, iż przedstawione być ma terno. Zapowiedziane są jednak także wnioski mniejszości tak co do wyboru, jak co do nominowania wicegubernatorów.

— W skutek polecenia Rady ministrów odbyło się w ministerstwie spraw wewnętrznych posiedzenie najwyższej Rady sanitarnéj w celu uchwalenia norm, jakich trzymać się należy, aby przeszkodzić szerzeniu się chorób zaraźliwych z pobojowisk. Powzięto następujące uchwały: 1) Konsulaty mają otrzymać polecenie zdania sprawy o stanie, w jakim się znajdują pobojowiska, tymczasowo zaś starać się, aby groby tam, gdzie okaże się potrzeba, zostały pogłębione i warstwą wapna pokryte, co się w wojnie francusko-niemieckiéj okazało praktycznem; 2) na granicy mają być wszędzie ustanowieni lekarze, którzyby co tydzień składali raporta o stosunkach zdrowotnych, a w razie nagłym, jak np. w razie pojawienia się epidemii, natychmiast o tem telegrafowali; 3) utworzoną będzie komisya z członków ministerstwa spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, interesowanych kolei żelaznych i najwyższéj rady sanitarnéj, która w razie pojawienia się epidemii natychmiast zarządzi potrzebne środki, a mianowicie postara się o urządzenie szpitali; ze strony Rady sanitarnéj wybrany został do téj komisyi Dr Schneller; 4) zaproszonem być ma do współdziałania także ministerstwo węgierskie, które do wspomnianéj komisyi wyśle jednego członka; 5) odwonienie wagonów, szczególnie tych, w których chorych przewożono, ma nastąpić bezzwłocznie po ich wypróżnieniu za pomocą gorącéj pary z lokomotywy; 6) szczególną uwagę zwrócić należy na odzież pochodzącą z pobojowisk, a to w celu jej odwonienia. Odzież i szmaty przemycane mają być zabierane i natychmiast palone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 kwietnia.

Otrzymujemy z Paryża doniesienie o zgonie dr. Seweryna Gałęzowskiego, który po długich cierpieniach zakończył żywot d. 31 marca o 9 wieczorem. Tylko pióro jednego z towarzyszów wygnania zdoła zebrać szczegóły tego życia pełnego ofiary, pracy i poświęceń i oddać należne uznanie zasługom męża, który wśród obcych zdobył sobie stanowisko i głośne imię na to, aby swoim nieść ciągłą pomoc. Dziś pospieszamy tylko wyrazić serdeczny udział w żałobie, jaka znów dotknęła coraz bardziej zmniejszający się zastęp wychodźców z 1831 r. przez zgon jednego z najczynniejszych, najbardziej szanowanych a zarazem i najznakomitszych powag emigracyjnych. Żałobę tę podzielą wszystkie instytucye emigracyjne, przedewszystkiem zaś owa szkoła batignolska, której Gałęzowski był od lat wielu niezmordowanym opiekunem i rzecznikiem, dla której utrzymania podejmował tyle trudów i zachodów. Gałęzowski wyszedł z uniwersytetu wileńskiego i miał też wspólne z pokoleniem Mickiewicza piętno wyższości uczuć i siły charakteru. Przeszedł przez obozy powstania listopadowego jako żołnierz i lekarz, a na wychodźtwie nauką zyskał sobie rozgłos i niezawisłość, ale zespolił się z wszelką niedolą swoich towarzyszy. Powaga Gałęzowskiego na emigracyi opierała się przedewszystkiem na tej niezmordowanej gorliwości filantropa patryoty, na tem braterstwie uczuć, które usuwało nawet różnice opinii i stronnictw. Po dwakroć Gałęzowski w ostatnim dziesiątku lat przybywał do Galicyi w celu wyjednania pomocy z kraju dla szkoły batignolskiej, która po wypadkach 1870 r. pozbawioną została pomocy rządu francuskiego. Zbliżenie się to do kraju zaznaczonem zostało szczerem zespoleniem się ze wszystkiemi usiłowaniami w kierunku dodatnim, jakie się w Galicyi rozwijały. Gałęzowski wraz z przywódcami starej emigracyi pojmował położenie kraju, nie przychodził tu z obcą doktryną, ale z miłością patryoty, który zaznał zbyt wiele trudności i walk, aby miał być surowym sędzią wobec prac tu podjętych.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 28go marca b. r. posiedzenie komisyi fizyograficznej. Przewodniczący prof. Dr Kuczyński przedstawił dary nadesłane od ostatniego posiedzenia, jako to: czeczugę złowioną w Uniżu na Pokuciu od W. Przybysławskiego i 67 okazów porostów morskich od X. Horzaka, tudzież zawiadomił, iż p. Ludw. Michałowski przyobiecał złożyć w darze Komisyi cenny zbiór minerałów, obejmujący do 1000 pięknych okazów. Komisya wyrażając swe podziękowanie za te dary, uchwaliła dwa ostatnie odstąpić Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, do którego zbiorów więcej się kwalifikują, jeżeli dawcy na to zezwolą. Dr Wierzejski przedstawił zbiór pająków zebranych w okolicy Krakowa i w Tatrach przez p. Wład. Kulczyńskiego (209 gatunków, 609 okazów); Dr Rostafiński zaś zbiór mchów zebranych w Tatrach w r. 1877 przez p. Krupę (320 gatunków) i wnoszą jako przewodniczący, pierwszy sekcyi zoologicznej, drugi sekcyi botanicznej w imieniu tychże sekcyj, ażeby Komisya te zbiory przyjęła do swego Muzeum zwracając dawcom koszta wycieczek. Komisya do tych wniosków jednomyślnie się przychyla. Przewodniczący zawiadomił Komisyę, iż prof. Tyniecki dla nieprzewidzianych przeszkód nie mógł odbyć w roku zeszłym wycieczki w celu zbadania flory okolicy naddniestrzańskiej od Kołodrób do Koniuszek Siemianowskich i wzdłuż kolei od Drohobyczy do Sambora. Komisya zgodnie z wnioskiem przewodniczącego uchwaliła pozostawić prof. Tynieckiemu zasiłek na ten cel w roku zeszłym udzielony, w oczekiwaniu, iż tych badań w bieżącym roku dokona. Przewodniczący złożył rachunek z dochodu i rozchodu Komisyi w r. 1877. Prof. Dr Alth zdał w krótkości sprawę o rezolucyach ankiety w sprawach górniczych we Lwowie, do której również był zaproszonym. Poczem stosownie do przepisów statutu Akademii przystąpiono do wyboru przewodniczącego Komisyi na rok bieżący i sekretarza na dwa lata. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie prof. Dra Kuczyńskiego, sekretarzem Dra Franciszka Czernego. Następnie na wniosek przewodniczącego ustanowiono Komitet administracyjny Komisyi, złożony z przewodniczącego i z sekretarza Komisyi i z przewodniczących pięciu sekcyj, który upoważniono do ułożenia programu prac i budżetu Komisyi na rok bieżący, tudzież do załatwienia wszystkich spraw pieniężnych i spraw zwłoki niecierpiących. Nakoniec na wniosek Dra Wierzbickiego uchwalono oświadczyć Towarzystwu Tatrzańskiemu (krajowemu) uznanie za dotychczasowe działanie przyczyniające się do osiągnięcia celów Komisyi a w szczególności sekcyi meteorologicznej; na wniosek zaś przewodniczącego uznano potrzebę przybrania na członka Komisyi p. Leona Syroczyńskiego.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: X. P. Przyborowski i p. J. Chroszczewska po 5 złr., składka parafian i duchowieństwa w Tuchowie 20 złr., składka parafian w Regulicach 10 złr., składka zebrana za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Ropczycach 45 złr. 10 cent. (do której przyczynili się pp. W. Wojciechowski, W. Michałowski po 10 złr., starosta Gałecki, Dr St. Strzelbicki po 5 złr., B. Sienicki, A. Sieradzki, W. Żymirski, W. Baczyński po 1 złr., J. Strzok, A. Neumann, H. Machowski, A. Henoch, A. Siekierski, E. Trojarski po 50 cent., parafia Ropczycka 8 złr. 10 cent., razem 45 złr. 10 cent.).

— Hr. St. Tarnowski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wyjeżdża dziś do Warszawy gdzie w niedzielę będzie miał w Sali Ratuszowej pierwszy odczyt na korzyść Osad Rolnych „Z dalszych dziejów poezyi romantycznej w Polsce *(Pan Tadeusz).*“

— Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki, bawi od wtorku w Wiedniu, zkąd wyjedzie jutro rannym pociągiem.

— Odbywają się próby z dramatu Słowackiego: *Niepoprawni,* który wystawionym będzie na benefis pani Hoffmann. Dla odegrania roli hrabiego Fontazego przybędzie ze Lwowa p. Bolesław Ładnowski. Nadmieniamy przy tej sposobności, że przed parą laty ukazał się w *Przeglądzie Polskim* znakomity rozbiór *Niepoprawnych* pióra prof. Tarnowskiego.

— Piszą nam z Kazimierza: Wczoraj we środę odprawiono nabożeństwo żałobne za Arcyksięcia Franciszka Karola w synagodze na Podbrzeziu, na którem były dzieci obu szkół miejskich, męskiej i żeńskiej ze wszystkimi nauczycielami i nauczycielkami. Podczas nabożeństwa było kazanie przeszło pół godzinne, zastosowane do nabożeństwa po niemiecku, lubo szkoła jest polską, wykłady są polskie i dzieci nasze rozumieją lepiej polską niż niemiecką mowę. Gdyby zatem kazanie było polskie, byłyby dzieci nieporównanie z niego więcej skorzystały. Zdaje się, że gmina Kazimierska nie ma kaznodziei, któryby polskim językiem władał, nad czem ubolewać należy.

— Wydział zawiązanego przed rokiem w Krakowie stowarzyszenia ku wspieraniu uczniów szkół średnich wyznania mojżeszowego wydał w ostatnich czasach odezwę zapraszającą do popierania celu stowarzyszenia, zamierza bowiem rozszerzyć zakres działania swego i wspierać także uczniów szkół ludowych o ile tylko pozwolą na to fundusze Towarzystwa dotychczas bardzo szczupłe. W zeszłym tygodniu odegrano na korzyść tego stowarzyszenia w domu prywatnym teatr amatorski, mianowicie komedyjkę Fredry „Nikt mnie nie zna“ i komedyjkę St. Dobrzańskiego „Podejrzana osoba.“ Czysty dochód z tego przedstawienia przyniósł 75 złr. Stowarzyszeniu przewodniczy p. Gustaw Baruch, jego zastępca jest Dr Lustgarten, sekretarzem p. F. Eichhorn, członkami wydziału zaś są pp. Dr Duschak, Dr Geissler, W. Merz, Dr Propper, L. Reich (podskarbi), Dr Józef Rosenblatt, L. Rothwein, L. Glück, J. Junger, Z. Keppler, J. Deiches, M. Affe.

— Do Rady powiatowej Tarnobrzeskiej wybrany został z większej własności p. Edmund Wojnarowski właściciel dóbr.

— Wyszedł właśnie z druku 59-ty Rocznik krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, w którym Rada Ogólna składa sprawozdanie z czynności swej w r. 1877. W ciągu tego roku utrzymywało Towarzystwo w zakładzie swym u Koletek 58 mężczyzn, 153 kobiet, 21 chłopców, 15 dziewcząt. Fundusz stały wynosił 274,268 złr. 38 cnt., t. j. o 1,065 złr. więcej od roku poprzedniego; przeważnie z procentu od tego funduszu utrzymywano ubogich, gdyż do ofiarności publicznej w roku 1877 wcale się Towarz. Dobr. nie odwoływało. Dochód ten nie byłby jednak wystarczył, gdyby nie subwencya krajowa i składki członków, których wraz z damami liczyło Towarzystwo 328. Obok funduszu stałego ma jeszcze Towarzystwo fundusz budowy domu wynoszący 73,070 złr., w którym mieści się zapis śp. Dąbkowskiego, wprawdzie dotychczas nie odebrany, lecz już przez Namiestnictwo na ten cel przeznaczony. Szkoda tylko, że Namiestnictwo nie zaasygnowało dotychczas kuponów od tego funduszu za r. 1877, co jest widoczną a dotkliwą stratą dla funduszu ubogich. Co do budowy domu Towarzystwo pragnie wejść w porozumienie z gminą, i toczą się w tej mierze rokowania. Zapis śp. Kitowskiego, na podrzutków, nie wszedł także jeszcze w życie, gdyż w wykonaniu woli zapisodawcy zachodzą trudności, nad których usunięciem Towarzystwo pracuje; zresztą zdaje się, iż obie te sprawy łącznie będą załatwione. Sprawozdanie Rady Ogólnej poprzedzone jest życiorysem śp. Dra Józefa Dietla, który był od wielu lat członkiem Towarzystwa; życiorys ten zawierający niektóre szczegóły nieznane napisał Dr Władysław Ściborowski, dołączając w przypisach wykaz szczegółowy dzieł i rozpraw śp. Dietla. W ogóle Rocznik Tow. Dobroczynności robi bardzo dobre wrażenie, świadczy bowiem o troskliwości i poświęceniu się dla dobra ubogich, tak prezesowej hr. Arturowej Potockiej, i prezesa Dra Konstantego Hoszowskiego, który nim jest od lat 30, jak członków Rady Ogólnej, ofiarujących swój czas i pracę dla wspólnego dobra.

— Bawiący od kilku dni w Wiedniu książę Chartres otrzymał 1-go b. m. audyencyę u Cesarza. O pół do 3-ciej po południu zajechał N. Pan przed hotel „Impériale“, chcąc mu oddać rewizytę. Ponieważ jednak książę był nieobecnym, kazał Cesarz zawiadomić go o swoich odwiedzinach. Książe przyjmował z rana księcia Filipa Wirtemberskiego, ks. Augusta Koburskiego i w. koniuszego dworu ks. Thurn Taxis. Po południu odwiedził książę Arcyksiążąt, hr. Andrassego, ambasadora p. Robillant i innych.

— Policya w Wiesbaden rozesłała doniesienie o popełnionej tam kradzieży w tym roku, a mianowicie: skradziono ciężką złotą wyrzynaną tabakierkę, z gładkiemi narożnikami, na wierzchu portret Cesarza i Cesarzowej niemieckich w płaskorzeźbie, wewnątrz pod szkłem wieniec wawrzynowy i napis: „wdzięczne wspomnienie roku 1866“ (jest to dar Cesarza Niemieckiego); podłużną, złotą tabakierkę, na wierzchu malowany olejno portret w. ks. Konstantego rosyjskiego, wewnątrz napis „po 25 latach przyjaźni“ (jest to dar w. ks. Konstantego); złotą tabakierkę w kształcie pryzmatu wyłożoną emalią chińską (również dar w. ks. Konstantego); podłużną tabakierkę agatową z płaskorzeźbami, w złoto oprawną i portmonetkę z 545 markami. Ogłoszenie policyjne nie mówi czyją te rzeczy były własnością, ale niewątpliwie jakiegoś jenerała pruskiego.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Altera Reifera, piekarczyka, za kradzież odzieży i zbiegnięcie ze służby; siedm osób za pijaństwo.

TEATR. — We czwartek dnia 4go kwietnia: Komedya w 1 akcie, hr. Aleksandra Fredry: *Jestem zabójcą.* — Zakończy: Krotochwila w 2 aktach M. Bałuckiego: *Teatr amatorski.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 3go kwietnia przed południem deszcz i śnieh, zresztą pochmurno; termometr od + 0·8 doszedł do + 6·8 C. — Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 3go kwietnia stan jego był 741·6 milim., termometru + 1·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 5go kwietnia: Św. Wincentego Fer.

Czwarty wieczór Towarzystua muzycznego.

Wieczór ten przyniósł nam nowość owianą tchnieniem wiosennem. Były to *Róże* Władysława Żeleńskiego, kwartet napisany na głosy męskie do słów Wasilewskiego. *Róże* odznaczone pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim są rzeczywiście owocem wyższego talentu, niepospolitej wiedzy i umiejętności w użyciu środków technicznych. Kompozytor wlał w pomysł swój wiele wdzięku i powabu oraz umiał mu nadać koloryt odpowiedni charakterowi wiersza Wasilewskiego, zgodny z cechą i barwą każdej niemal zwrotki. Szczególniej okres środkowy, powierzony głosowi basowemu jest wypływem prawdziwie poetycznego liryzmu. Jak wszystko, co wyszło z pod pióra Żeleńskiego tak i utwór ten odznacza się artystyczną formą; widzimy tam: płynne i jasne związanie fraz, stosowne wypełnienie każdego okresu oraz zręczność modulacyi i właściwego traktowania głosów. Ogół przymiotów kompozycyi czyni ją dziełem udatnem. Chór Towarzystwa reprezentował *Róże* dobrze. Tylko niewczesne wdanie się fortepianu osłabiło nieco zamierzony przez kompozytora efekt.

Wieczorowi dodało silnego zajęcia ukazanie się przy fortepianie pana B., który wykonał *Waryacye* Mendelsohna, *Poloneza* Chopina i *Sonatę* Żeleńskiego. Wszystkie rzeczy dobre i świadczące o zamiłowaniu koncertanta do utworów poważniejszej treści. Podały mu one pole do uwydatnienia tej dokładności, swobody i jasności gry, jakie w panu B. nie raz już podziwialiśmy i sposobność mieliśmy uznać.

Program obejmujący w dalszym ciągu mile odśpiewany *Duet* Donizettego, nadto kilka troskliwie wyuczonych chórów, urozmaicony został przez art. dram. p. Sobiesława wypowiedzeniem *Improwizacyi waryata* Wasilewskiego. *st.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie.

(Dalszy ciąg).

Po odczytaniu sprawozdania przez referenta Rady nadzorczej p. Starowiejskiego, oraz po odczytaniu projektu do zmiany statutu przedłożonego przez Radę nadzorczą, Przewodniczący otwiera ogólną dyskusyę.

Do głosu zapisuje się Dr Maurycy Straszewski i przemawia mniej więcej jak następuje: Z przyjemnością widzę, że Rada nadzorcza uznała potrzebę reformy statutu co do postanowień względem wyboru dyrektorów. Statut dotychczasowy był pod tym względem monstrualnym, pozostawiał bowiem wolność wyboru władzy kierującej wszystkim członkom, mającym prawo do głosu, bez względu na ich obecność lub nieobecność na Zgromadzeniu ogólnem, bez względu, czy nieobecni znali lub nie znali stosunki Towarzystwa i kwalifikacye petentów na tak ważne posady.

Z przedłożenia jednak Rady nadzorczej widzę niestety, że dopiero co odczytany wniosek wprowadza nas w drugą ostateczność, odbiera bowiem Zgromadzeniu ogólnemu, które jest i powinno być bezwarunkowo najważniejszym czynnikiem w organizacyi towarzystwa prawo wyboru dyrekcyi. Odbierając te najważniejszą prerogatywę Zgromadzeniu ogólnemu, można Zgromadzenie to zupełnie usunąć jako aparat niepotrzebny, gdyż członkowie Towarzystwa dowiedzieć się mogą bez trudu i kosztów z dzienników krajowych, że Rada nadzorcza sprawdziła rachunki, znalazła je w porządku, wybrała tego lub owego dyrektora, uchwaliła ten lub ów zwrot zaliczki, a o zachodzących przy tem szczegółach dowiemy się z drukowanych sprawozdań i bilansów.

Domyślam się jednak, jakie powody skłoniły Radę nadzorczą do przedłożenia takiego a nie innego wniosku. Widzę w tem niestety nieszczęsny antagonizm pomiędzy Lwowem a Krakowem. Istniały prawdopodobnie obawy lub podejrzenia, że zgromadzenie ogólne zbierające się w Krakowie, złożone przeważnie z członków Towarzystwa bliżej Krakowa zamieszkałych będzie zawsze rozstrzygało na korzyść kandydatów zachodniej części kraju, z pominięciem słusznych praw i aspiracyj członków zamieszkałych na Wschodzie. Obawy podobne, jeżeli istniały, odpieram jako zarzut nieusprawiedliwiony i krzywdzący. Jesteśmy członkami jednego i tego samego Towarzystwa, wszyscy, bez względu na miejsce zamieszkania, mamy jedno i to samo dążenie, jeden i ten sam cel t. j. dobro i pomyślność Instytucyi, której potrzebę i korzyści oceniać umiemy. Jeżeli zaś tej wiary i tego zaufania u współobywateli na wschodzie nie posiadamy, służy im w zupełności prawo przybycia na zgromadzenie ogólne, radzenia o dobru Towarzystwa i stanowienia o jego losie.

Odpowiedzą mi, że to wymaga ofiar, alеż wszelkie nabyte prawa na świecie okupują się ofiarami. Niech więc każdy, kto się nie chce pozbywać praw słusznych, ponosi połączone z niemi ofiary, a kto ich ponosić nie chce, sam sobie przypisać musi, że się pozbył praw swoich i uskarżać się na to nie może.

Poczytuję tedy prawo udziału w wyborach dyrekcyi, jako jednę z najważniejszych prerogatyw zgromadzenia ogólnego. Prawa tego nie możemy i niepowinniśmy się zrzekać żadną miarą, gdyż

wykonywanie jego daje nam jedyną możność wpływu na kierunek i kierowników towarzystwa.

Modus wyborczy proponowany przez Radę nadzorczą jest ciężką maszyneryą. Rada nadzorcza sama nie wierzy w skuteczność tej zmiany, gdyż przewiduje, że kandydat na dyrektora może nie uzyskać w Radzie nadzorczej ⅔ głosów i w takim razie przelewa Rada znów swe prawa na zgromadzenie ogólne. Zgromadzenie ogólne ma być przeto rozjemcą między mniejszością a większością Rady nadzorczej. Gdyby projekt Rady nadzorczej przyjętym został, jestem przekonanym, że zgromadzenie ogólne będzie musiało być przy każdym wyborze dyrektora arbitrem najwyższym. Dla czegóż odwoływać się do Zgromadzenia ogólnego tylko na wypadek niezgodzenia się Rady nadzorczej na jednego kandydata? Dlaczego nie poszanować tego prawa w zupełności zgromadzeniu ogólnemu, kiedy to jest słusznem i naturalnem i prawdopodobnie w praktyce, mimo przeciwnych usiłowań, zastosowanem będzie.

Słyszałem, że Rada nadzorcza miała nam przedłożyć odmienny wniosek, mianowicie: że Rada nadzorcza przedstawi Zgromadzeniu ogólnemu do wyboru 3 kandydatów, a zgromadzenie ogólne dopełni wyboru dyrektora. Wniosek ten uważam za sprawiedliwszy i lepszy — sprawiedliwszy, bo nie odbiera praw Zgromadzeniu ogólnemu, a lepszy, gdyż pozostawia Radzie nadzorczej, jako najkompetentniejszemu do tego gronu, ocenienie zdolności kandydatów, zwalniając ją zarazem od ogromnej odpowiedzialności, którą zwala na siebie absolutnym wyborem dyrektorów.

Zaprowadzony we wszystkich towarzystwach rozdział praw między Dyrekcyę, Radę nadzorczą, a ogólne zgromadzenie nie jest przypadkowym, ale wynika z zasadniczej myśli każdego stowarzyszenia i jest nieodzownym warunkiem dobrej jego organizacyi. Instytucya jak społeczeństwo stoi tylko harmonią i równowagą swych organicznych części. Jeśli tej harmonii niema, upadają społeczeństwa, a tak samo chylić się muszą i instytucye w braku tych warunków do upadku. Harmonia naszej Instytucyi opierała się na stosownym podziale właściwych praw i atrybucyj, między Dyrekcyę, Radę nadzorczą i ogólne Zgromadzenie członków towarzystwa. Odbierzmy jednemu z tych czynników jego prawa, przenieśmy je na inny czynnik, a harmonia instytucyi zmieni się w dysonans, co może niekorzystnie oddziałać na przyszłość towarzystwa.

Z tych to powodów głosować będę przeciw wnioskowi Rady nadzorczej, a zarazem upraszam, aby Rada nadzorcza swój wniosek w ten sposób zmienić raczyła, by zamiast atrybucyi mianowania Dyrektora, przyjęła atrybucyę przedstawiania zgromadzeniu ogólnemu trzech kandydatów, z których zgromadzenie ogólne jednego na posadę Dyrektora powoła.

J. hr. Stadnicki. Jestem w tem położeniu że mieszkam bardzo blisko Krakowa, i mogę bywać z łatwością na każdem zgromadzeniu ogólnem, a pomimo tego jestem w zupełności za wnioskiem R. N., która, jak mówi Dr Straszewski, pragnie odebrać temu zgromadzeniu prawa jego najdroższe. Zanim poprę moje przekonanie dowodami, dotknę kilkoma słowy kwestyi poruszonej przez poprzedniego mówcę, t. j. kwestyi antagonizmu pomiędzy Krakowem a Lwowem, wschodem a zachodem. Panowie! powinniśmy skończyć raz z tą geografią, szczególniej w Instytucyi naszej. Tu niema innych praw dla Lwowa a innych dla Krakowa, innych obowiązków dla wschodu a innych dla zachodu. To są reprezentanci z całego jednego kraju, mających jeden i ten sam cel, t. j. dobro Instytucyi, przeto o antagonizmie mowy niema i być nie powinno. Nie wracam do rzeczy. Nie pragnę wcale korzystać na zgromadzeniu ogólnem z prawa wyboru dyrekcyi, gdyż wybór ten dokonywany przez Radę Nadzorczą, poczytuję jako najwłaściwszy. Dr Straszewski wywód swój cały poparł koniecznością harmonii i ładu w każdej instytucyi. Dla mnie właśnie jest harmonijnym i stosownym wniosek Rady Nadzorczej, albowiem my wybieramy bezpośrednio w całym kraju obwodami Radę Nadzorczą. R. N. jest przeto reprezentantem całego kraju, i ma prawo wybrać Dyrektora, który jest organem wykonawczym Towarzystwa. Któż tedy jeżeli nie ta reprezentacya, posiadająca zaufanie większości Członków, znająca doskonale sprawy Towarzystwa, i nadzorująca Dyrekcyę, zdolna jest wybrać odpowiednią Dyrekcyę? Jakże byłoby niepraktyczne zgromadzenie ogólne przy wyborze Dyrektora, gdyby dziś przyszło do wyborów. Czy mamy dzięki Bogu kilkudziesięciu kandydatów na posadę dyrektora. Czy możliwem jest aby zgrom. ogólne rozstrzygało kwalifikacyę każdego z nich, ocenianie na posiedzeniu publicznem ich wady i przymioty, czy podobna w takim dobijaniu się o posadę, uniknąć, aby jedni nie koalizowali się przeciw drugim, i staczali wojny partyjne i pojedyncze? Zaiste smutne to i niemoralne byłoby widowisko zapasów o posady dyrektorskie przy jednem zgromadzeniu. Jestem zatem, że R. N. jest tu najwłaściwszym sędzią. Jestem zarówno przeciwny aby R. N. przedstawiała nam trzech kandydatów. Pojmuję, że człowiek pojedynczy ma wybór ułatwiony pomiędzy trzema kandydatami, ale dla zgromadzenia ogólnego to wszystko jedno czy kandydatów 3 czy 30-stu. To ograniczenie liczby do 3 kandydatów, jakież skutki sprowadzić może? Otóż R. N. związana tą liczbą, niezmiernie trudno dobierze 3 odpowiednich kandydatów do przedstawienia zgromadzeniu ogólnemu, a przedstawić ich musi. Otóż przedstawi 2 kandydatów odpowiednich, zaczem, zaciągnie jednego niezdolnego albo niegodnego na trzeciego, a cała sprawa wymagana obecnie w tym samym razie jest nieodzowną w takim wyborze. Ostatecznie zgromadzenie ogólne w razie wyboru, w ogóle z pewnych względów, a trzeciego, nie wybierze, i zgromadzenie może w formie, Boże zmiłuj się! Ale ten trzeci posiada inne zdolności, t. j. kaptowania sobie benewolencyi, i ten trzeci wychodzi z tryumfem z urny wyborczej przeciw dwom pierwszym. Ponieważ zgromadzenie ogólne, jak każde towarzystwo, na krzywdę dwom zacnym kandydatom i na wstyd zgromadzeniu ogólnemu. Z tego powodu popieram projekt Rady Nadzorczej, jako jedynie odpowiedni, i za tym projektem głosować będę. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Wiedeń 2 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1189 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1280, ciężkich bagonów 1127 sztuk — razem 3596 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 30, 35 do 37 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 40 do 44 złr., ciężkie bagony od złr. 46 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi. — Targ był mały.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stirböck.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 2 kwietnia. Senat uchwalił projekt ustawy zniżającej opłaty pocztowe w kraju i odroczył się do 29go kwietnia. Izba deputowanych przyjęła ustawę o stanie oblężenia ze zmianami przez senat uchwalonemi. Leon Say przedłożył budżet na rok 1879, którego dochody wykazują 2714 milionów a rozchody 2715 milionów franków. Wydatki na ministerstwo wojny podwyższone są o 14 milionów, na marynarkę o 3 miliony. Następnie naznaczony jest w budżecie kredyt 248 milionów na wykonanie robót publicznych przez ministra Freycinet projektowanych.

Rzym 3 kwietnia. Niektóre katolickie dzienniki prowincyonalne zapewniają, że Papież zamierza pozwolić katolikom brać udział w wyborach politycznych. Papież przyjmie codziennie odwiedzających go. — Minghetti, Sella, Maurogonato i Corbetta podali się do dymisyi jako członkowie komisyi budżetowej, gdyż sądzą, że prawica nie jest dostatecznie przez czterech z pomiędzy nich reprezentowaną.

Londyn 2 kwietnia. W Izbie niższej Gladstone zapowiedział zapytanie, które zrobi we czwartek, czy rząd w oznajmieniu swem, jakie przeciw Rosyi pod względem kongresu zamierza, zastrzedz sobie prawo usunięcia się od kongresu w razie, jeśliby poruszono kwestye, które Anglia odpycha.

Londyn 3 kwietnia. Korespondent *Timesa* w San Stefano (podejmowany w głównej kwaterze *Red.*) donosi pod d. 2 b. m. o rozmowie z W. ks. Mikołajem, który mu oznajmił, że granica Bułgaryi mogłaby uledz zmianie, aby interesa innych państw na tem nie cierpiały; ale Rosya nie zmieni granic dla zbogacenia Grecyi. Car nie chciał brać Konstantynopola, ani też wypierać Turków z Europy, ale zmienić status quo w Dardanellach i Bosforze. Za powód do mniemania, że Sułtan pragnąłby widzieć Turcyę wolną tak dobrze od Rosyan jak i od Anglików. Jeżeliby flota angielska odpłynęła, natychmiast Rosyanie wsiedliby na okręty, ale w tej chwili jest niepodobieństwem oddać okręty przewozowe na łaskę floty angielskiej albo zrzec się stosownych stanowisk. Spodziewa on się, że skłonność Cara do pokoju i rozum Anglików zdołają zapobiedz wojnie.

Londyn 3 kwietnia. *London Gazette* ogłasza mianowanie p. Jocelina, sekretarza poselstwa w Konstantynopolu, na pełnomocnika angielskiego w Badenie i Hesyi. Słychać, że wicehr. Sandon mianowany będzie prezesem biura handlowego (ministerstwa handlu) na miejsce Karola Adderleya, który otrzyma parostwo.

Petersburg 2 kwietnia. Wobec dzienników wiedeńskich, które mówią, że misya Ignatiewa spełzła na niczem, nadmienia *Agence russe*: Jenerał nie miał żadnego pełnomocnictwa do zawarcia jakiejbądź umowy; miał tylko polecone sobie dać przyjacielskie wyjaśnienia pod względem traktatu w San Stefano i nawzajem takowe przyjąć, a misya ta bynajmniej nie mogła spełznąć na niczem. *Journal de St. Petersbourg* podobnie sądzi. Northcote wątpi, aby gabinet londyński robił wszystko co można dla powstrzymania wyników tradycyjnej polityki ministra angielskiego, że należy rozważyć, czy Anglia ma bronić interesów swoich na drodze kongresu, lub przez układy. sposób, pyta *Journal de St. Petersb.*: czy należy widzieć w tem dowód, że ministerstwo angielskie zamierza zawiązać [illegible] Przeszkody kongresu nie z jej strony pochodzą, a przeto nie do Rosyi należy usunąć je z drogi. Naprzeciw *Montags-Revue*, która mówi, że Ignatiew zaleci swemu rządowi popieranie zebrania się kongresu, nadmienia *J. de St. Petersb.*, iż rząd rosyjski nie może więcej uczynić, jak to co uczynił, aby załatwić przyjście kongresu do skutku; jej środki przekonywające ustają tam, gdzie się zaczyna piecza około jego godności. — Delegat Armeńczyków tureckich msg. Choren, który niedawno tu przybył, wręczył ks. Gorczakowowi memoryał o reformach naglących, mających być zaprowadzonemi w Armenii w myśl art. 16go traktatu z San Stefano. Kanclerz wziął prośbę Armeńczyków na uwagę i natychmiast odwiedził nawzajem pomienionego prałata.

Washington 2 kwietnia. Komisya sprawiedliwości Izby reprezentantów zatwierdziła wniosek względem zapłacenia wynagrodzenia z procentami przyznanego Ameryce przez sąd rozjemczy genewski w sprawie okrętu „Alabama“ (wynagrodzenie to wypłacić winna była Anglia za pozwolenie przebywania w portach swoich okrętu konfederacyi południowej. *Red.*)

Washington 2 kwietnia. Sekretarz spraw skarbu Sherman wyraził znów na dzisiejszem posiedzeniu komisyi finansowej przekonanie swoje niewątpliwe, że d. 1 stycznia 1879 będzie mógł czynić napowrót wypłaty w monecie brzęczącéj.

Dochodzą nas wiadomości o wewnętrznych zajściach w Kole polskiem w Wiedniu. Dzienniki lwowskie oraz telegramy ze Lwowa do wiedeńskich dzienników rozwodzą się nad niemi. Co do nas, nie chcemy jeszcze podnosić tej sprawy, a nie pokładamy wiary w podane dotąd szczegóły. Mamy bowiem nadzieję, że zajścia, jeżeli powstały jakie, załatwione będą w Kole, bo komu dobro sprawy leży na sercu, zrozumie, że każda scysya i walka wewnętrzna w tej chwili byłaby bolesną a nawet gorszącą. Wobec wielkiej burzy, ta burza w szklance wody byłaby nie tylko wielkim grzechem, ale także wielką śmiesznością. Nie wątpimy zaś, że zawsze, ale szczególniej w tak ważnej chwili Koło polskie będzie umiało zachować swoją powagę i stawi czoło zachciankom, któreby zmierzały do wystawienia na próbę jego organizacyi, a które w kraju niewątpliwie wywołałyby ogólne potępienie.

Wczoraj obie Izby wiedeńskiej Rady państwa odbyły posiedzenia. W Izbie deputowanych ukończono obrady nad ustawą kwaterunkową i przyjęto ją w zupełności w drugim odczycie. Izba wyższa zaś uchwaliła bez rozpraw wniosek rządowy co do przydzielenia sprawy długu 80-milionowego deputacyom regnikolarnym.

Rezolucyę dep. X. Ruczki o reorganizacyę dyecezyi krakowskiéj przydzielił wydział budżetowy Izby deputowanych dep. Rodlerowi do zdania sprawy, jako referentowi budżetu wyznań. Piszą nam z Wiednia, że rząd poczynił już w tej sprawie pierwsze kroki, albowiem wydał rozporządzenie do namiestnictwa; treści jednak tego aktu nie znamy.

Senat francuski odroczył się do 29go kwietnia; dziś albo jutro pójdzie za jego przykładem Izba deputowanych, a gdy nie utrzyma się wniosek przeniesienia ciała prawodawczego do Paryża, przeto członkowie jego będą musieli jeździć na wystawę z Wersalu. Sam tylko prezydent Rpltej obowiązany mieszkać w Wersalu, mieszka w Paryżu faktycznie a urzęduje w Wersalu. W niedzielę przypada wybór 15 deputowanych; kilkadziesiąt zaś innych wyborów, będzie rozpisanych dopiero po świętach, bo rewizya wyborów odbywa się powoli, ale Izba nie przepuści żadnemu z mniejszości deputowanemu, jeśli tylko znajdzie cień wątpliwości.

Anglia i Austrya jednakowo zapatrują się na traktat San Stefano. Oto nuta, która przeważa dziś w chórze dziennikarskim. Prawdę tę stwierdziliśmy już wczoraj, ale dotąd trudno dalsze jeszcze z niej wyciągnąć wnioski, mianowicie, co do wspólnego toku działania. Anglia urzędownie ogłosiła swój sposób zapatrywania się, Austrya zaś milczy dotąd a jedynie dziennikarskie szczegóły o misyi Ignatiewa, których wyprzeć się można, służą dotąd za wskazówkę co do stanowiska, jakie zajęła w obec traktatu w San Stefano; nareszcie i to najważniejsza, Anglia się zbroi i gotowa jest poprzeć czynem swoje zapatrywanie, Austrya zaś opiera się jedynie na uchwalonym, lecz nie zrealizowanym kredycie sześćdziesięciu milionów. Są jeszcze inne różnice, inne odcienia w zachowaniu się obydwóch rządów.

Anglia stoi śmiało i otwarcie przy nocie lorda Salisbury i nie wstydzi się wyznać, że kongresu takiego, jak go sobie Rosya wyobrażała, obesłać nie chciała i nie obeśle. W Wiedniu zaś, po pierwszych okrzykach tryumfalnych o spełznięciu na niczem misyi jen. Ignatiewa, namyślono się nieco, a dziś w ślad za *Nordd. allg. Ztg* urzędowa *Wiener Abendpost* pisze, wtorując także *Agence russe*: „Półurzędowa prasa rosyjska, potwierdza w głównej treści dotychczasowe doniesienia o misyi jenerała hr. Ignatiewa. Nie miał on co się tyczy przyszłego ukształtowania państwa tureckiego, ani do postawienia, ani do przyjęcia w Wiedniu wniosków, lecz zadaniem jego było dać objaśnienia o pokoju San Stefano, a polecono mu przy tej sposobności zasięgnąć wiadomości o zapatrywaniu się gabinetu wiedeńskiego na traktat. Z powodu żądań tego zasadniczego ograniczenia misyi jenerała, nie może być już mowy o niepowodzeniach jego misyi“.

Tak dziś mówi urzędowy dziennik, a przez cały tydzień wszystkie półurzędowe telegramy i artykuły opiewały szumnie niepowodzenie misyi jenerała Ignatiewa. Ważniejszymby jeszcze objawem było, gdyby się sprawdziło doniesienie *Polit. Corr.*, która dziś pisze: „Na ostatniem posiedzeniu tajnem Izb rumuńskich, powracający z Londynu pp. Ghika i Demitry Sturdza, zdali ustnie sprawę ze swoich misyj. Mówią że gabinet londyński zachęcił Rumunię do wytrwania na stanowisku zajętem w sprawie odstąpienia Bessarabii; przeciwnie zaś gabinet wiedeński położył nacisk na konieczność załatwienia tej sprawy na drodze europejskiego porozumienia. Tu już nie tylko byłaby różnica w zapatrywaniach się obydwóch gabinetów, ale zapoznanie ze strony wiedeńskiego najżywotniejszych interesów monarchii. Tymczasem, jak do tej samej *Pol. Corr.* donoszą z Bukaresztu: dwa korpusy rosyjskie w Bułgaryi otrzymały rozkaz powrotu do Rumunii, i zajęcia stanowisk między Giurgewo i Bukaresztem. Obawiają się, że po nadejściu tych korpusów, Rosyanie ogłoszą w całej Rumunii stan oblężenia. Nie dziwi nas też wcale, że w sejmie peszteńskim mnożą się nowe interpelacye w sprawie wschodniej i że przygotowują się tam walne nad nią rozprawy. Baron Banhidy postawił interpelacyę następującej treści: „Czy minister prezydent zamierza na mocy wpływu, który mu ustawa zastrzega, starać się o to, aby całość terytoryum rumuńskiego uszanowaną została?“ Poseł Daniel Iranyi zaś postawił interpelacyę o warunkach pokoju rosyjsko-tureckiego. Zanosi się zaś na ważne rozprawy o sprawie wschodniej z powodu budżetu.

Wszystko jednak zależy teraz od odpowiedzi Rosyi tak na określone żądanie Austryi, przyniesione do Petersburga przez jenerała Ignatiewa, jak na notę lorda Salisbury. Prawdopodobnie odpowiedź na tę notę, dojdzie najpierwej do wiadomości publicznej i już jest niecierpliwie oczekiwaną. Odpowiedź na żądania Austryi, zapewne nie zaraz wiadomą będzie. W każdym razie Rosya musi ustąpić, w chwili, w której miała sięgnąć po owoc, cofnąć wyciągniętą już rękę, jeżeli chce zapobiedz dalszym zawikłaniom. Sądząc z tego co powyżej donoszą telegramy o zapatrywaniu się *Agence Russe* i *Journal de St. Petersburg* na notę lorda Salisbury, nie można przypuścić, aby Rosya zgodziła się na tak bolesną ofiarę i na tak wielkie upokorzenie. Organa te zdają się nawet odpychać myśl ustępstw co do kongresu, a cóż dopiero mówić o rzeczywistych ustępstwach co do istoty rzeczy?

Anglia też ze swej strony, zdaje się, że wzięła stanowcze postanowienie, obalenia traktatu San Stefano. Z Paryża piszą nam: „Wybuch wojny między Rosyą i Anglią uważają tutaj za nieochybny, w bardzo krótkim przeciągu czasu. Anglicy skupują we Francyi na gwałt konie, które doszły do bajecznych cen. Wogólności widzą tu przyszłość czarno, a mianowicie jeżeli Austrya dalej widzieć będzie swoje zbawienie jedynie w ciągłem wahaniu, w takim razie, mniemają, że upadek Austryi będzie kwestyą kilku lat, pomimo, że wielu w wojnie z Anglią widzi niebezpieczeństwo dla Rosyi, zwłaszcza finansowe. Tutaj opinia publiczna, oświadcza się za Anglią a w tym duchu przemawia zarówno *Temps* organ ministra Wadingtona, jak *Republique Française*, organ p. Gambetty“. Dodamy, że królowa Wiktorya i ks. Walii, przemawiają gorąco za polityką energiczną, a nawet twierdzą, iż królowa w tych dniach miała powiedzieć: „Gdyby lord Derby miał dalsze uczynić Rosyi ustępstwa, nie śmiałabym pokazać się w Londynie, musiałabym się rumienić przed własnym narodem i reprezentantami mocarstw zagranicznych.“ Widocznie obudziło się w Anglii poczucie wielkiego mocarstwa, a jej postawa i postanowienie, stawienia oporu przewadze rosyjskiej, każą przypuszczać, że starcie się i wojna są nieuniknione. Wiadomościom też z Anglij nadchodzącym, przypisać należy nowy spadek rubla, który dał się uczuć od dziś rana na tutejszym targu. Na targu tym w następujący sposób określił położenie pewien miejscowy finansista: „Będzie wojna, ale taka, że nikt strzelać nie będzie“, czem chciał powiedzieć, że Anglia ograniczy się może na finansowéj wojnie z Rosyą.

Wspomnieliśmy na tem miejscu wczoraj, że pomimo zawartego między Rosyą a Turcyą pokoju i pomimo „przyjacielskich“ odwiedzin W. ks. Mikołaja u Sułtana, nieufność Rosyi do Turcyi wzrasta z każdym dniem, tak, że łatwo bardzo przyjść może do nowych zawikłań groźnych w okolicach Konstantynopola. Ostatnie dzienniki rosyjskie mieszczą wiadomości, stwierdzające zupełnie powyższe twierdzenie. *St. Pet. Wied.* na zasadzie otrzymanego listu z Konstantynopola ostrzegają rząd, aby nieufał w pokojowe usposobienie Turcyi, ponieważ „wiarołomna Porta“ zostaje widocznie w tajemnych stosunkach z Anglią i przy pierwszéj sposobności nie będzie się wahała zdradzić Rosyę, nie krępując się bynajmniéj zawartym z nią pokojem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 3 kwietnia wieczór *(pryw.)*. Zdaje się być rzeczą udowodnioną, że dyplomaci tureccy podpisując traktat w San Stefano oświadczyli, iż traktat ten nie da się wprowadzić w życie i że Europa nigdy na niego nie zezwoli. Nie sądzą przeto wcale, aby Turcya zgodziła się na obronę warunków tego traktatu. Usiłowania rosyjskie, aby pozyskać Turcyę jako sprzymierzeńca, mogą sprowadzić zmiany w traktacie w duchu korzystnym dla Turcyi. Jest nawet mowa o tem, iż Rosya ofiarowałaby Porcie różne ustępstwa w Azyi. Urzędnicy intendentury angielskiej przybyli do Smirny, aby zawierać umowy względem dostawy żywności dla wojska.

Wiedeń 4 kwietnia *(pryw.)* *Fremdenblatt* zapisując doniesienia, że Rosya za zawarcie przymierza odpornego i zaczepnego z Turcyą przyrzeka Porcie ulgę w warunkach pokoju, czyni uwagę, że Rosya sama w ten sposób odbiera pokojowi w San Stefano cechę wiążącą. *Tagblatt* przytacza wiadomość pochodzącą z Węgier, że Bratiano prowadzi w Wiedniu układy względem przejścia armii rumuńskiej na ziemię austryacką. Niemniej *Presse* przyznaje, że Rosya widzi możność zmiany pokoju z San Stefano i spodziewa się, że w Petersburgu nie będą głuchymi na skargi podnoszone przez Austryę i Anglię. *N. fr. Presse* donosi z Belgradu, że w skutku dalszych rozporządzeń rosyjskich Serbowie obsadzili Widdyń, Belgradczyk i całą przestrzeń aż do Plewny. Na radzie ministrów oświadczył ks. Milan, że trzymać się będzie Rosyi aż do zupełnego rozbicia Turcyi. *Fremdenblatt* pisze: Rosyanie obsadzili i ufortyfikowali Kawalę, gdyż obawiają się wylądowania Anglików.

Paryż 3 kwietnia. *Journal officiel* donosi, że jenerał Philippi mianowany został komendantem placu w Paryżu w miejsce jenerała Goslina, który przeznaczonym jest na inną posadę. Rozporządzenie to jest skutkiem rozkazu dziennego jen. Goslina, wczoraj ogłoszonego w dziennikach, a mieszczącego w sobie obraźliwe słowa dla wyborców miasta Paryża; dla tego lewica zgłosiła się do ministra wojny o wyjaśnienia.

Londyn 3 kwietnia. Granville i Hartington przyjmowali dziś deputacyę od 120 stowarzyszeń liberalnych, które przeciw powołaniu rezerw jako chcącemu wtrącić kraj, w wojnę zamierzyły protestować. Przywódzca deputacyi Bright położył nacisk na konieczność jedności między przewodnikami a członkami stronnictwa liberalnego. Granville odpowiadając zrobił aluzyę do noty Salisburego, któréj pochwala niektóre zasady, ale zarzuca jéj, iż rozszerza nazbyt donosiość interesów angielskich a zmniejsza widoki kongresu, lubo dowodzi, jak byłoby pożądanem prowadzenie potrzebnych układów na kongresie. Nie należy wyciągać takiego wniosku, iż opozycya może zapobiedz wojnie. Jeżeli rząd zdecydowany jest trzymać się polityki wojennéj, on i Hartington czynić będą wszysko co tylko zdołają, aby usunąć wojnę. Hartington pochwala otwarte słowa depeszy Salisburego i wyraża nadzieje zadawalniającéj ugody. Anglia nic nie może skorzystać walcząc z Rosyą, opozycya musi niedopuszczać wszelkiego nierozważnego kroku rządu.

Londyn 4 kwietnia. Sekretarz stanu spraw wewnętrznych Cross miał dłuższą mowę na uczcie danej dla jego uczczenia i podniósł w niej, że celem depeszy Salisburego jest przedewszystkiem obrona interesów pokoju a następnie silne obstawanie przy interesach Anglii. Anglia nie pragnie nic zyskać i nie potrzebuje nikogo obawiać się; jedynym celem rządu angielskiego jest zapewnić trwały pokój obywatelom angielskim na południowschodzie Europy.

Londyn 4 kwietnia. *Standard* donosi, że okręt taranowy „Rupert“ i okręt wieżowy „Devastation“ w miejsce wracającego do Anglii okrętu „Sułtan“ wysłane zostały do eskadry na morzu Marmora. Do *Timesa* donoszą z Petersburga pod d. 3 b. m., że Rosya jeszcze nic nie postanowiła ze względu na odpowiedź na okólnik Salisburego, ale jest powód do mniemania, że nie będzie uważała tego okólnika za ultimatum, gdyż rząd angielski poprzestaje na czysto negatywnej krytyce traktatu w San Stefano, a zatem może otrzyma wezwanie aby sam proponował rozwiązanie. *Times* mówi, że wszelkie oznaki dają się spostrzegać, które świadczą, iż nietylko Austrya, ale i Francya podzielą zapatrywania się Anglii na traktat, a przeto wydaje się, jakby Rosya, nie zaś Anglia była odosobnioną. Powinno być teraz głównym celem rządu angielskiego, utrzymać zgodę powszechną; jeśliby zaś Rosya tajnemi knowaniami nie zdołała odłączyć jednego mocarstwa od wszystkich innych, trudnoby wtedy zrozumieć, jakim sposobem byłaby zdolną utrzymać się na dzisiejszem stanowisku swojem.

Petersburg 3 kwietnia. *Agence russe* pisze: Okólnik Salisburego znany jest dotąd tylko z telegramów prywatnych. Osnowa jego jeszcze nie nadeszła. Jeżeli celem jego jest odmowa wzięcia udziału w kongresie, cel ten został dopiętym; jeżeli jednak ma być wstępem do układów, takowe na drodze korespondencyi między wszystkiemi z osobna gabinetami, trwać mogą cały rok, zwłaszcza, że okólnik ten mieści w sobie tylko krytykę, a nie jakąkolwiek propozycyę. Jen. Ignatiew przybył tu i przyjmowany był przez Cesarza i ks. Gorczakowa.

Kursa. Wiedeń 4 kwietnia, godz. 2 m. 30. po poł. — Renta papierowa —·—. — Renta srebrna —·— — Renta złota —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narodowego —·—. — Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—. — Srebro —·—. — Napoleony —·—. — Lombardy 69·—. — Losy z roku 1864 134·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 240·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119.25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 107·50. — Anglo-Bank 91·70. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 60.30 Ruble 117·12. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87.25.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongresowych kupieckiej.

Kraków, 4 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	59 50	61 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 66	5 84
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 66	5 84
Napoleondor „ . „ 1 „	9 65	9 85
Półimperyał „ . „ 1 „	9 87	10 10
10-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	105 —	107 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	84 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. w. a.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
5% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 50
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 25	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	96 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)		
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 —	99 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
(rub. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	237 —	241 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	116 —	120 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. em. w Krak. „ 80	86 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 3 Kwietnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	60 05	60 20
5 „ „ „ srebr.	64 20	64 35
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 50	— —
„ „ „ węgierskie	76 —	77 —
„ „ „ galicyjskie	83 50	84 25
„ „ „ bukowińsk.	81 60	82 —
„ „ „ siedmiogr.	74 75	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	97 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 10	98 25
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 25	84 75
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 —	93 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	107 25	107 75
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	141 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 —	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ „ 1854 .	107 25	107 75
„ „ „ 1860 .	110 50	111
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 25	119 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	76 75	77 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	159 25	159 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	38 25	38 75
„ „ Palffy . .	28 25	28 75
„ „ Klary . .	29 50	30 50
„ hr. St. Genois . . .	28 50	29 —
„ miasta Budy . . .	29 25	29 50
„ Windischgraetz . .	25 75	26 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	15 50	16 25
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank. .	12 50	13 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	791	793
Zakładu kredytowego . .	206 80	207 20
Żeglugi parow. na Dunaju	360 —	363
Kolei północ. Ferdynanda	1958	1963
„ rządowej fr. a. . .	245 —	246 —
„ zachod. c. Elżbiety .	162 50	163 —
„ Południowej . . .	68 —	68 50
„ Galicyjskiej	239 50	240 —
„ Czerniowieckiej . .	119 50	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 50	108 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 —	112 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111 —	111 50
„ Koszycko-Bogumił. .	100 25	100 75
„ Siedmiogrodzkiej .	98 —	99 -
„ Cisańskiej	174 —	176 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	166 —	166 50
„ Franciszka Józefa .	124 50	125 50
Banku anglo-austryackiego	91 75	92 25
Zakładu kredytowego węg.	193 —	193 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	—
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	92 —	93 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 50	70 75
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 50
Emisya z r. 1867 .	149 50	150 50
„ południowej 500 fr.	111 50	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	102 —
„ „ „ 100 złr. w a.	97 50	—
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 25	102 75
Emisya II. . . .	101 50	102 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 75	78 25
Emisya z r. 1867 .	77 50	77 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 50	64 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 —	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 —	89 50
Waluty:		
Cesarskie korony . .	5 78	5 80
„ dukat na wagę	5 78	5 80

	płacą	żądają
Napoleondory	9 82"	9 83"
Suweryny angielskie . .	12 30	12 40
Imperyały rosyjskie . .	10 05	10 10
Srebro	107 25	107 40
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	60 45	60 55
Rubel pap.	1 18	1 18"
Lwów 2 kwiet		
Dukat holenderski . . .	5 61	5 72
„ cesarski	5 6[illegible]	5 75
Półimperyał rosyjski .	9 83	10
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 18	1 20
Marki (100)	59 60	60 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 [illegible]5	85 85
„ „ „ „ „ 4	78 90	79 80
„ „ Banku hipotecz.	89 40	90 25
Obligi indemn. bez kupon.	83 75	84 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	239 50	242 20
„ „ Lwow.-Czern.	118 —	121 —
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —

Warszawa 30 mar.

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 50	— —
„ „ 2ej seryi .	100 50	— —
„ „ kupon . .	108—	— —
„ „ nowe .	98 05	98 35
„ „ kupon . .	136⅛	— —
„ likwidacyjne . . .	86 55	86 95
„ kupon .	131⅛	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	224 —	— —
„ 1866.	221 —	— —

Podziękowanie!!
za poświęcenie tak rzadkie w naszych czasach.

Pracując od lat kilku przy telegrafie na niemieckiej [ziemi,
Wdowa sierota z synem, bez opiekuna, ojca i bez [matki,
Całym skarbem, który mi pozostał pomiędzy innemi,
Jest mój jedynak, który osładza wszystkie niedostatki

Szczupła płaca przy telegrafie nie wystarcza wcale,
Do wyżywienia w Wiedniu jednej osoby,
Trzeba było zaprzeć się siebie, dając lekcye i pra- [cując dbale,
By nagromadzić niezbędne do życia zasoby.

Uciążliwa praca, dawanie lekcyj bez przerwy star- [gały me siły,
I tak powoli runął gmach, po gmachu,
Straszna choroba powaliła mnie na łoże! zbliżając [do wczesnej mogiły,
Wtrącając mnie w rozpacz okropną podobną do [strachu.

I byłabym umarła z cierpień, nędzy, głodu;
Gdyby nie zacny Doktór Ludwik Wolski,
Który nie szczędził czasu, chodzenia, pisanin, [zachodu,
Niosąc spiesznie zdrowie, pomoc, jak posłaniec Boski.

Pukając do litości, robił składki Wielmożny Poseł [Ludwik Wolski,
W kole polskiem w Reichsracie tak dziarsko i śmiało,
Za Jego to wstawieniem Ekscellencya pan hrabia [Grocholski
Posłał mi znaczną sumę, pomagając tem nie bardzo [mało.

Niech się więc Lwów szczyci! że wybrał tak [zacnego męża,
Który cnotami zajaśniał w naszych posłów kole,
Zaczynając nową karyerę z tej strony oręża,
Że gorliwie niósł pomoc słowem i czynem [w opłakaną dolę.

Dlatego chciej przyjąć Wielmożny Doktorze moje [najszczersze podzięki,
Za wszystkie trudy i znoje dla mnie poniesione,
Za dobrodziejstwa odebrane z Twej szlachetnej ręki,
Które chcąc zgłębić byłyby prawie niezliczone.
Tylko ten jeden, co rządzi światem i nami wszystkiemi
Może godnie Twe zacne czyny nagrodzić na ziemi.

Oraz składam w Reichsracie podziękowanie [Klubowi polskiemu,
Który posłał mi pomoc za pośrednictwem [Dra Wolskiego,
I Jego Ekscellencyi panu hr. Grocholskiemu,
Który się znacznie przyczynił do polepszenia [zdrowia zwątlonego.

Wiedeń d. 28 marca 1878 r. (898)
Wiktorya Zalewska, c. k. telegrafistka.

Ostrzegam niniejszem ludzi złej woli, rozsiewających szkodliwe a nieprawdziwe pogłoski o mnie, aby takowych więcej nie powtarzali, gdyż w przeciwnym razie nietylko sądownie mojej krzywdy dochodzić będę, ale gdy znane mi są nazwiska tak złośliwie i nieuczciwie postępujących, zmuszony będę tychże, jako **podłych oszczerców** publicznie ogłosić.

Janusz Niedziałkowski,
(899-1-3) inżynier.

We wsi Zakliczynie

powiecie Wielickim, **jest do wydzierżawienia propinacya** z szynkiem, karczmą i gruntem doń przywiązanym od 1go lipca 1878 r. Wiadomość o warunkach u właścicielki w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 59. (892-1-3)

W handlu towarów korzennych i norymberskich p. firmą **Andrzej Schulz** znajdzie umieszczenie

praktykant.
(896-1-2)

Poszukuje się do kupna natychmiast wielkiej ilości

jaj.

Oferty znacz. **R. 1642** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Wiedniu.** (835-1-3)

Obwieszczenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia folwarku „Siedliska-Jeznickie" w obrębie państwa funduszu religijnego Uszewskiego na czas od 1. października 1878 do końca Września 1887 odbędzie się dnia 29. Kwietnia 1878 r. w c. k. gal. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych.

Dobra funduszu religijnego	Gmina	Folwark	Przestrzeń gruntów dzierżawnych: ogrodów	gruntów ornych	łąk	pastwisk	ziemi nie urodzaj.	Cena wywołania czynszu jednorocznego
			Hektarów					złr.
Uszew	Siedliska	Siedliska	0·143	134·569	4·592	23·752	25·416	2,000

Główne warunki licytacyi i dzierżawy:

1) Czynsz dzierżawny spłacać należy w ratach kwartalnych z góry.

2) Kaucyę dzierżawną złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego i wystawić dokument kaucyjny sądownie lub notaryalnie legalizowany.

3) Kaucyę hypoteczną wyklucza się.

4) Dzierżawcy nie przysługuje się zniżenia lub opustu czynszu pod żadnym warunkiem, i dzierżawca zrzeka się zastosowania środków prawnych z §. 934 ust. cyw. z tytułu pokrzywdzenia nad połowę wartości.

5) Licytacya odbędzie się za pomocą pisemnych ofert, które mają zawierać wadyum 10% ceny ofiarowanej, okres i przedmiot dzierżawy imię i nazwisko, tudzież miejsce stałego zamieszkania oferenta i ofiarowaną cenę liczbami i słowami. Oferty mają dalej zawierać oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyi i dzierżawy są dokładnie znane i że im się bezwarunkowo poddaje. Oferty oznaczone zewnątrz „jako oferty na dzierżawę folwarku w Siedliskach," wnieść należy do c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie najdalej do dnia 29 Kwietnia 1878 godziny 10tej rano.

6) Skarb zastrzega sobie prawo wolnego wyboru między oferentami bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

7) Akt licytacyjny obowiązuje dzierżawcę od chwili wniesienia oferty, zaś skarb od dnia doręczenia zawiadomienia dzierżawcy, że ofertę jego przyjęto, i dzierżawca zrzeka się odwołania ceny podanej jako też terminów w §. 862. p. ust. cyw. postanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia. Resztę warunków można przejrzeć w c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie lub w c. k. zarządzie lasów i domen w Uszwi.

C. k. galicyjska Dyrekcya lasów i domen.

Bolechów, dnia 28 Marca 1878 r. *Siegler.*

Licitations-Kundmachung.

Behufs Verpachtung des, im Bereiche der Religionsfonds Herrschaft Uszew gelegenen Mayerhofes „Siedliska-Jeznickie" auf die Dauer vom 1. October 1878 bis inclusive 30. September 1887, wird am 29. April 1878 eine schriftliche Offertverhandlung bei der k. k. Forst- & Domaenen Direction in Bolechów abgehalten werden.

Herrschaft	Gemeinde	Mayerhof	Grundarea: Gärten	Aecker	Wiesen	Hutweiden	Bauarea & unproductiver Boden	Ausrufspreis des einjährigen Pachtschillings
			Hektar					fl.
Uszew	Siedliska	Siedliska	0·143	134·569	4·592	23·752	25·416	2,000

Die wesentlichen Licitations und Pachtbedingnisse:

1) Der Pachtschilling ist in anticipativen Quartelsraten einzuzahlen.

2) Die Pacht-Caution ist in der Höhe des halbjährigen Pachtschillings zu erlegen und darüber eine notariell oder gerichtlich legalisirte Widmungs-Urkunde auszustellen.

3) Die Hypothekar Kaution ist ausdrücklich ausgeschlossen.

4) Dem Pächter wird unter keiner Bedingung eine Pachtzinsermässigung oder ein Pachtzinsnachlass zugestanden, und der Pächter verzichtet ausdrücklich auf das im §. 934. a. b. G. B. erwähnte Rechtsmittel wegen Verkürzung über die Hälfte.

5) Die Verhandlung wird mittelst schriftlicher Offerte stattfinden, welche mit einem Vadium in der Höhe von 10% des angebotenen Pachtschillings belegt sein müssen, die Pachtperiode, den Pachtgegenstand den Vor und Zunamen des Oferenten so wie dessen ständigen Wohnsitz und den offerirten Anboth in Ziffern und Worten ausgedrückt enthalten sollen. Die Offerten müssen ferner die ausdrückliche Erklärung des Offerenten enthalten, dass ihm die Licitations und Pachtbedingnisse genau bekannt sind, und dass er sich denselben unbedingt unterwirft. Die mit der Aufschrift Oferte zur Offertverhandlung für die Pachtung des Mayerhofes in Siedliska versehene Offerten, sind bei der Galiz. k. k. Forst und Domaenen Direction in Bolechów spätestens bis 29. April 1878 10 Uhr Vormittag zu überreichen.

6) Das Aerar behält sich die freie Wahl zwischen den Oferenten vor, ohne Rücksicht auf die Höhe des offerirten Pachtschillings.

7) Der Lizitationsakt ist für den Pächter vom Augenblicke des eingebrachten Offerts, für den Pachtgeber hingegen vom Tage der Zustellung des Bescheides an den Pächter, dass sein Offert angenommen worden ist rechts verbindlich. Der Pächter verzichtet ausdrücklich auf Rücknahme des angebotenen Pachtschillings, so wie auf die im §. 862 a. b. G. B. festgesetzten Terminen zur Annahme des Versprechens.

Die übrigen Bedingnisse können hierorts, oder bei der k. k. Forstverwaltung in Uszew eingesehen werden. (852-1-3.)

K. k. galizische Forst- & Domaenen Direction.

Bolechów, am 28. März 1878. *Siegler.*

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*